Nr 84. Kraków, Czwartek dnia 11 Kwietnia 1895. Rok III

Przedpłata w Krakowie: rocznie zł. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 Za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicę: miesięcznie złr. 2.— Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3. REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ. Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Położenie we Wiedniu.

Wiedeń 9 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*). Istotnie zaczynają groźnie „trzeszczeć belki koalicji“ pod wpływem zwycięstwa antysemitów w Wiedniu. Baron Dipauli wystąpieniem swojem z podkomitetu dla reformy wyborczej zrobił początek, a zaraz w jego ślady poszedł poseł Ebenhoch, ogłosiwszy w zachowawczym dzienniku *Linzer Volksblatt* pismo, w którem w imieniu swego stronnictwa niemiecko-zachowawczego, wielbiąc zwycięzcę dra Luegera, rzuca poniekąd rękawicę niemieckim liberałom, swoim sprzymierzonym w koalicji. Również i *Vaterland*, organ hr. Hohenwarta, który wczoraj zwalczał najżarliwiej chrześcijańskich społeczników i antysemitów ku wielkiej uciesze semickiej prasy, zmienił nagle front, stając po stronie zwycięskich antysemitów w Wiedniu.

Wszystko to razem są objawy i wskazówki, iż ze stronnictwem żydowsko-liberalnem nietylko w wiedeńskim ratuszu, ale też i w parlamencie zaczyna fatalnie iść na opak.

Antysemici zwyciężyli w Wiedniu! — w ślad za tem nadchodzi z Salzburga wiadomość, że i tam przy wyborach do Rady gminnej antysemici wyszli zwycięsko ze wszystkich trzech ciał wyborczych i obejmują zarząd miasta po liberałach. Następstwem tego będzie złożenie mandatu liberalnego posła z miasta Salzburga dra Keila, na razie ubytek jednego głosu dla lewicy.

Proces rozkładu zaczął się więc na dobre, a po świętach będą niezawodnie „belki“ jeszcze bardziej „trzeszczeć“ w koalicji, a sprawy powikłają się groźnie; zarówno sprawa reformy wyborczej, jakoteż stojąca z nią w bezpośrednim związku sprawa reformy podatkowej tak, iż położenie staje się nie tylko niepewnem, lecz nawet bardzo groźnem.

Krok lewicy topi się jak śnieg w marcu, dla tego powinnoby Koło polskie już teraz zastanowić się gruntownie nad swoim stosunkiem do stronnictwa „moriturów“. Znajdujemy się bezsprzecznie u przełomu, w okresie przejściowy, dla tego każdy człowiek trzeźwiejszy powinien mieć wzrok wytężony naprzód, w przyszłość, a nie zacietrzewiać się w safandulstwa przeszłości. Dziś służalcza obrona wszystkiego, co pochodzi ze strony lewicy lub jej dotyczy, chociażby to była rzecz najwstrętniejsza, (tak jak to czyni lwowski *Przegląd*) traci już śmiesznością lub też idjotyzmem. Dziś nawet już i semickie dzienniki wiedeńskie zaczynają zmieniać dotychczasowy ton swój, a nieprzejednany *Przegląd*, budujący na opoce żydowskiego liberalizmu, znajduje chyba jeszcze pendant w Blocha *Oesterreichische Wochenschrift*. Czasy liberalnej lewicy stanowczo przeminęły. Baczność więc!

Wyprawa na Madagaskar.

Rząd francuski, wysyłając pana Le Myre de Villiers w nadzwyczajnej misji do królowej Madagaskaru, widocznie nie był pewnym jej pomyślnego skutku, skoro już naprzód poczynił odpowiednie kroki, do zajęcia ważniejszych punktów strategicznych na wybrzeżu. Jak tylko wysłannik francuski powrócił do Diego Suarez, natychmiast wysadzono na ląd marynarzy francuskich i ci bez oporu usadowili się w Majundze i Tamatawie. Pierwsza miejscowość leży na brzegu północno-zachodnim, druga na wschodnim. Trzeci punkt Diego-Suarez dawno znajduje się już w rękach Francuzów. Z Majungi i Tamatawy wyruszą kolumny w pochód do stolicy Tananariwy. Operacje głównego korpusu muszą wziąć jednak za główną podstawę Majungę, skąd prowadzi droga do Tananariwy, co prawda dłuższa, ale za to znacznie wygodniejsza. Zejście zaś z Tamatawy na dolinę, przedstawia bardzo wiele trudności, z powodu niebezpiecznych przesmyków, przepaści i przepraw niedostępnych. Z Tamatawy może być zrobioną tylko dywersja, aby rozdzielić siły Howasów i część ich zatrudnić. W tej stronie, w dniu 2 kwietnia, nastąpiło już starcie między Howasami a Francuzami.

Howasi port Tamatawy opuścili po krótkiej i nie nieznaczącej bitwie. Cofnęli się o 10 kilometrów i zajęli stanowisko ufortyfikowane pod Farafate.

Francuskie krzyżowce: „Pepin“ i „Le Petit Thonars“, z powodzeniem zaczęły ostrzeliwać szańce Howasów. Przyszło im wreszcie z wielką łatwością wypędzić nieprzyjaciela z tak bliskiego sąsiedztwa.

Utrata Farafate nie dała się uczuć Howasom tak dotkliwie, jak odjazd angielskiego pułkownika Shervingtona, naczelnego wodza ich armji. Poróżnił się on z oficerami armji królowej a nie wdając się w żadne dalsze pertraktacje, wsiadł na okręt i znajduje się już w drodze do Londynu. Howasi stracili tedy najważniejszy atut w ręku i obecnie los całej kampanji jest już z góry rozstrzygnięty.

Swoją drogą rząd francuski także bardzo opieszale przygotowywał się do tej odległej wojny. Wszystko odkładano na ostatnią chwilę i dopiero teraz oddziały wyruszają w podróż, gdy działanie ekspedycji powinno już być w pełnem toku od dwóch miesięcy. Widocznie jednak Francuzi lekceważą sobie Howasów i są przekonani, że zdobycie Tananariwy nie przedstawi żadnej trudności.

Już wkrótce usłyszymy, czy ich obliczenia nie zawiodły.

My i dr Lueger.

Wiedeń 8 kwietnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*Sm.*) „Sprawa galicyjskich głodomorów“ *(der galizischen Hungerleider)*, jak tu sprawę niedostatku galicyjskich nauczycieli ludowych zowią, obudziła współczucie całego Wiednia i poruszyła niezwyczajnie tutejszą opinję publiczną, t. j. nie tę, pisaną przez żydów w dziennikach, lecz tę, która jest rzeczywistym wyrazem zapatrywań i uczuć ludu wiedeńskiego.

Rana oświaty ludowej w Galicji otwartą jest przed oczyma świata: to radykalna operacja, która jedynie dać może ratunek. Wszak próbowano ją wyleczyć domowemi środkami i cóż było? Sejm krajowy przeszedł nad niedostatkiem biednych nauczycieli ludowych do porządku dziennego, odejmując im zupełnie nadzieję, żeby kiedykolwiek na tej drodze mogli zdobyć swoje prawa: znośnej egzystencji, żeby „na podstawie samorządu“ mogli wybrnąć ze strasznej nędzy.

Zniewolono ich tym sposobem do wejścia na inną drogę, do użycia innego środka; zwrócili się więc ze swojemi petycjami do dra Luegera, trybuna ludu wiedeńskiego, który z równą energją i gorliwością walczy w obronie uciśnionych, jakiejkolwiek byliby oni narodowości. Tu podnieść muszę wyraźnie, iż kłamstwem jest wierutnem, jakoby ten mąż stanu był wrogiem Polaków. Owszem jest on gorącym przyjacielem narodu polskiego, co atoli z jego stanowiskiem wobec Koła polskiego, sprzymierzonego z liberałami, wobec Koła, dającego się powodować Blochom, Bykom, i jak się tam oni wszyscy zowią z plemienia judaszowego, wobec takich *Przeglądów* i innych krajowych organów, wysługujących się żydom i ich stronnictwu tak zwanemu „liberalnemu“ bynajmniej nie stoi w sprzeczności.

Czyż dr Lueger przestał być Niemcem, dlatego iż zwalcza Mengera, Plenera, Grübla i całe niemiecko-liberalne stronnictwo? Tak samo nie przestał on być przyjacielem narodu polskiego jeśli polemizuje np. z ministrem Madeyskim lub zwie publicznie skandalem, że takie Blochy i Byki wodzą rej w Kole, że Koło powagą swoją zasłania taką smutną historję, jak zwlekanie przez lat cztery ze sprawdzeniem wyboru Blocha. Zresztą i inne czynności Koła mogą słusznie podlegać naganie, a nawet potępieniu dra Luegera, przez co on bynajmniej nie objawia swojej nieprzyjaźni dla Polaków w ogóle, odróżniając wyraźnie Koło polskie i rządzące w Galicji stronnictwa od ogółu tamtejszego krajowego. Wszak i najlepsi Polacy poddają często — w interesie polskiego narodu — ostrej krytyce tę lub ową czynność Koła. Czy tem stawiają się w przeciwieństwie do narodu polskiego? A zresztą trzeba wiedzieć, iż pierwszym punktem programu dra Luegera zawsze było i jest: równouprawnienie narodowe. Temu podobno i żydzi przeczyć nie będą.

W doniosłej sprawie

otrzymaliśmy pismo następujące:

„Pierwszy krajowy Wiec katolicki, odbyty w Krakowie 1893 r. wykazał, że wiara i życie katolickie w naszym kraju zachowują w obfitej mierze dawną swoją potęgę, żywotność i urok. Przekonał ten Wiec, mniejsza o to czy obcych, ale przedewszystkiem nas samych, że Kościół święty ma u nas nietylko pośród duchowieństwa wszystkich obrządków, ale tak samo pośród świeckiego społeczeństwa wszystkich warstw i zawodów liczne zastępy wiernych i przywiązanych synów, którzy jasno widzą, czego i jak nam potrzeba do zupełnego odrodzenia się w duchu katolickim, oraz mają dosyć dobrej i silnej woli, żeby wytrwale i z poświęceniem nad tem odrodzeniem pracować. To też Wiec ten tem samem, że się odbył tak, jak się odbył, nowej dodał wszystkim w kraju otuchy, a zarazem rozwinął w szeregu rezolucyj szeroki program pracy dla najbliższej przyszłości. Staranie około wykonania uchwalonych rezolucyj, jakoteż około przygotowania i zwołania w odpowiednim czasie drugiego Wiecu katolickiego do Lwowa, poruczył Wiec wybranym przez siebie komisarzom, mianowicie pp. prof. dr. Henrykowi Jordanowi, posłowi Włodzimierzowi Kozłowskiemu, prof. dr. Tadeuszowi Pilatowi i przewodniczącemu komisji, księciu Pawłowi Sapieże. Komisarze wymienieni uważali za pierwszy swój obowiązek nie poprzestawać na tem, że za wiedzą i przy udziale Najprzew. J. J. X. X. Biskupów zostali wybrani, ale dla zaznaczenia swojej z władzą duchowną łączności, uprosili wszystkie Ordynarjaty o wyznaczenie do komitetu delegatów biskupich, którzyby wspierali komisarzy wiecowych w działaniu radą i pracą. Również wzmocnił się komitet wiecowy, przybierając do grona swego stałych lub doraźnych członków, oraz korespondentów, którzy dostarczają potrzebnych informacyj, biorą inicjatywę w sprawach, z rezolucjami krakowskiemi zgodnych, lub popierają inicjatywę przez innych powziętą i przygotowują stopniowo zszeregowanie wszystkich żywiołów katolickich w kraju do zgodnej, zadań i dróg swoich świadomej, a silnej i wytrwałej pracy około krzewienia ducha katolickiego w jednostkach, rodzinach, w poszczególnych warstwach społecznych i w całem społeczeństwie, oraz około naprawy w duchu katolickim stosunków społecznych, przez prądy niechrześcijańskie mniej lub więcej nadwerężonych.

Ale i przygotowania drugiego Wiecu katolickiego komitet wiecowy bynajmniej nie spuszczał z oka. Zrazu zamierzano zwołać ten drugi Wiec w

bieżącym roku 1895. Kiedy jednak pojawiła się i odrazu przyjęła się myśl święcenia przez cały prawie 1896-ty rok 300 letniej rocznicy zawarcia Unji, kiedy nadto myśl ta pod czynną opieką Najprzew. J. X. metropolity Rusi, przybrała rzetelne kształty świetnego programu tej jubileuszowej uroczystości, zdawało się komisarzom wiecowym być rzeczą wskazaną, żeby zwołanie wiecu odłożyć na rok 1896. Sprawa wydała się tak ważną, że przewodniczący książę Paweł Sapieha zaprosił wszystkich członków komitetu wiecowego na zebranie, które odbyło się dnia 22 marca b. r. Wszyscy tu, bez różnicy, objawili zgodne zdanie, że jeżeli Wiec odbędzie się w r. 1896, to na tem i obchód jubileuszowy Unji i Wiec katolicki skorzystają, bo w jednym i w drugim katolicy obu obrządków żywszy i liczniejszy wezmą udział; Wiec przyczyni się do głębszego zrozumienia doniosłości i świętości Unji, a uroczystości jubileuszowe przysporzą wiecownikom serdecznego ciepła i zapału nietylko dla Unji, ale dla wszystkiego, co wielkie, zacne i święte, bo jest katolickie, bo jest Boże. Nadto było zgodne w zebraniu rzeczonem przekonanie, że jeżeli gdzie, to w naszej Galicji, w której jednej ze wszystkich ziem dawnej Polski po dziś dzień trwa święte dzieło Unji i stąd też, da Bóg, na nowo rozrośnie się i rozkrzewi aż na ostatnie krańce Wschodu, że w tej naszej Galicji każdy chyba katolik z góry jest przekonany, iż ten trzechsetletni jubileusz Unji świętej jest uroczystością nie ruską tylko, albo polską tylko, co ruską, ale jest i powinien być katolicką uroczystością i że dlatego należy i wypada Wiec katolicki o rok jeden opóźnić, byle obchód jubileuszowy Unji więcej uświetnić, uwydatnić i jeszcze pożyteczniejszym uczynić. Nadto podnoszono i tę myśl, że Wiec może i powinien nie mało dopomódz do tego, co jest głównem zadaniem i zamiarem obchodu jubileuszowego, tj. do wzmocnienia Unji świętej, a więc nie do zacierania różnic obrządkowych, językowych, obyczajowych, lub innych, jakie zachodzą między katolikami obrządków, kraj nasz zamieszkujących i które zgoła nie przeszkadzają, ani nawet nie utrudniają powinnej pomiędzy katolikami miłości i harmonji, ale, że Wiec dopomoże obchodowi jubileuszowemu do zwalczenia swych dążności separatystycznych pod względem religijnym, które ducha Unji, a więc samąże Unją św. osłabiają, a wynikają z prądów niekatolickich, albo nawet wręcz antykatolickich.

Przy tak zgodnych zapatrywaniach jednomyślnie zapadła uchwała, że przyszły Wiec katolicki odbędzie się we Lwowie w roku 1896. Bliżej nie oznaczono na razie terminu Wiecu z powodu odległości czasu, zgodzono się jednak, że zapewne wypadnie ten termin w pierwszej połowie lipca. — Uchwalono następnie przystąpić w najbliższym czasie do uorganizowania sześciu sekcyj: życia katolickiego i spraw dobroczynności, szkolnej, rolniczej, nauki i Sztuki, a wreszcie dziennikarstwa i piśmiennictwa, które to sekcje mają przygotować memorjał dla obrad Wiecu, każda w swoim zakresie. W końcu uchwalono, że w późniejszym terminie nastąpi zawiązania osobnych komisyj dla spraw gosdodarczych Wiecu, dla obmyślenia lokalności przygotowania przyjęcia i kwater itp.

Komitet wiecowy w pracy swej, którą podejmuje w głębokiem przeświadczeniu o jej pożyteczności i wielkiej ważności dla naszego społeczeństwa, liczy na pomoc i poparcie ze strony wszystkich wierzących katolików bez względu na obrządek, narodowość i opinje polityczne. Komitet jest przekonany, w nadziei tej nie zawiedzie się, skoro w kraju naszym starodawna przodków wiara głęboko tkwi w sercach i umysłach i coraz silniej na zewnątrz się objawia.

Korespondencje do komitetu Wiecu katolickiego we Lwowie, uprasza się nadsyłać pod adresem przewodniczącego, księcia Pawła Sapiehy, Lwów, ul. Kopernika 38".

Z KRAJU.

Lwów d. 8 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(Opera w Krakowie).

(*C*). A więc już stanowczo Kraków będzie miał Operę tego roku. Aranżerami jej, jak wiadomo, są pp. dr Bandrowski i p. Heller z Krakowa. Panowie ci, organizując trupę operową, skorzystali bardzo dowcipnie z tego, że pierwszy z nich ma brata, który jest znakomitym tenorem, a drugi siostrę, która jest sławną śpiewaczką i każdy ze swojej strony postarał się o pozyskanie tak cennych sił, dla organizującego się towarzystwa. Skład Opery krakowskiej, która potrwa przez cały sezon letni: od 15 czerwca do 1 września, obejmuje następujących solistów i solistki: tenor liryczny p. Myszuga (śpiewać będzie tylko 1 miesiąc), tenor bohaterski p. Bandrowski, śpiewaczki p. Hellerówna, Abenrothówna, Strassernówna, Korolewiczówna, Kasprowiczowa i Skalska, barytonista p. Górski, *basso cantante* p. Jeromin, *basso profondo* p. Zegarkowski. Chóry lwowskie, orkiestra najprawdopodobniej wojskowa pod batutą p. Hocka. W każdym miesiącu będzie ośmnaście przedstawień operowych. Na repertoarze, który obejmie mniej więcej te same opery, które śpiewane były we Lwowie, znajdzie się także „Lohengrin", dzięki p. Bandrowskiemu. Dla informacji krakowskich miłośników muzyki pozwolę sobie podać niektóre szczegóły, odnoszące się do karjery scenicznej tych solistów, którzy wystąpią w Krakowie: Panna Mira Hellerówna, rzeszowianka, należy już dziś do świata artystycznego Europy i Ameryki. P. Hellerówna jest uczennicą znakomitej szkoły pp. Paschalis-Souvestre'ów, debiutowała w r. 1888 we Lwowie z olbrzymiem powodzeniem, jako Carmen. Potem śpiewała w Wenecji, w Odessie, w Warszawie, w Petersburgu, we Lwowie, a w ostatnim sezonie w Nowym Jorku i kilku innych miastach amerykańskich, jak w Filadelfji, gdzie osobliwie partje Carmeny i Santuzzy wzbudziły formalny entuzjazm. P. Irena Abendrothówna, znana w Krakowie z niedawno odbytego koncertu, jest lwowianką, stypendystką Wydziału krajowego i śpiewała dotąd przeważnie na scenach niemieckich, jak w Monachjum, Berlinie i Wiedniu. Pp. Strassern i Korolewicz są uczennicami szkoły p. Wysockiego we Lwowie i stawiają pierwsze kroki na scenie operowej. Pierwsza z nich przez dwa sezony śpiewała we Lwowie wszystkie pierwszorzędne partje, z których najlepiej zapisały się w pamięci słuchaczy: Santuzza, Carmen i cyganka w „Trubadurze". Panie: Kasprowiczowa i Skalska, należą do najpożyteczniejszych sił w drugorzędnych partjach, a nadto pierwsza z nich jest wyborną „Halką" i „Żydówką". Pani Skalska, jako Lola w „Cavaleria" zyskała we Lwowie ogólny poklask. P. Aleksander Myszuga, filar Opery lwowskiej, jest synem włościanina z okolic Grzymałowa. Kształcił się początkowo w seminarjum nauczycielskiem, a nawet przez pewien czas był nauczycielem w szkole św. Anny we Lwowie. Debiutował po raz pierwszy w koncercie, urządzonym w r. 1880, na scenie teatru lwowskiego, podczas pobytu cesarza. P. Myszuga śpiewał „Kozaka" Moniuszki, którego do dziś jest najznakomitszym u nas interpretatorem. Wrodzona muzykalność popchnęła go na drogę sceniczną karjery. Wykształcony w szkole Wysockiego, zasłynął wkrótce jako pierwszorzędny tenor liryczny. Przez 10 lat był ulubieńcem Warszawy, poczem zmuszony opuścić to miasto, przeniósł się do Galicji i wstąpił do personalu Opery lwowskiej, powitany tu z prawdziwem uniesieniem. Przez trzy ostatnie sezony był ozdobą i podporą naszej Opery. Niezbyt może potężny, ale czysty, pełen blasku i niezwykłego uczucia głos, nadający się jak rzadko, do partyj lirycznych, przytem szalony temperament sceniczny i ogromna inteligencja, dopomagająca temu artyście do tworzenia wprost mistrzowskich kreacyj. Zanotować się godzi, że po niezapomnianym Dobrskim jest dziś p. Myszuga pierwszym Jontkiem w całej Polsce, o czem się Kraków zapewne będzie miał sposobność przekonać. Od 1 września angażowany jest p. Myszuga do Kijowa, z honorarjum wynoszącem 3.000 rubli miesięcznie (we Lwowie honorarjum to wynosiło 1.800 złr. miesięcznie). Krakowianin, p. Bandrowski, dziś znakomity bohaterski tenor, stawiał pierwsze kroki we Lwowie w r. 1877 jako Szymek w „Kościuszce pod Racławicami" pod pseudonimem Barskiego. W r. 1881 w wykazie gaż figuruje 40 złr. miesięcznie. Były to jednak już ostatki jego biedy teatralnej. Wkrótce dał się poznać jako doskonały tenor operetkowy, a w r. 1883 sięgnął nawet po laury operowe i wystąpił w „Fauscie" Gounoda. Przez pewien czas kształcił się w Medjolanie, a po powrocie stamtąd w r. 1884, śpiewał na przemian w operze i operetce, zdobywając sobie coraz większe uznanie. W r. 1886 wyjechał szukać szczęścia na scenach niemieckich, gdzie też zasłynął niebawem jako znakomity interpretator partyj wagnerowskich. Barytonista, p. Gabrjel Górski, jest podobnie jak p. Bandrowski krakowianinem i prawdopodobnie jedynym z naszych śpiewaków operowych, który posiada studja uniwersyteckie.

Przed kilku laty jeszcze należał p. Górski do najwybitniejszych reprezentantów postępowego odłamu młodzieży akademickiej w Krakowie, a nawet zawikłany w proces polityczny, odbył sześciomiesięczne więzienie. Wkrótce jednak wycofał się z czynnego udziału w ruchu politycznym i poświęcił się Sztuce. Jako uczeń szkoły p. Wysockiego, zaangażowany został w r. 1893 do Lwowa i tu dzięki znacznej muzykalności i inteligencji w grze, zjednał sobie uznanie krytyki. Ostatnie półrocze spędził p. Górski w Medjolanie na nauce wokalnej, która bezwątpienia musiała dodatnio wpłynąć na ten sympatyczny i dobrze zapowiadający się talent. Basista p. Juljan Jeromin jest Warszawianinem i w gronie swoich kolegów wyróżnia się tem, że jest nie tylko śpiewakiem, ale i przemysłowcem, pos ada bowiem w Warszawie garbarnię. P. Jeromin śpiewa już blisko 10 lat, terenem jego działalności artystycznej były przeważnie Włochy a nawet Grecja. We Lwowie jest oddawna już wysoko ceniony dla swych wybitnych zdolności wokalnych. Znacznie od niego młodszy p. Henryk Zegarkowski, krakowianin, przez 3 sezony śpiewał we Lwowie jako „bas drugi" zawsze z wielkiem powodzeniem: znakomitym jest jako klucznik Skołuba w „Strasznym dworze". Jeżeli dodam jeszcze, że reżyserję tego Towarzystwa operowego obejmie tutejszy reżyser p. Mieczysław Kamiński, syn niezapomnianego Jana Nepomucena, niegdyś śpiewak europejskiego rozgłosu, a dziś osiwiały w służbie scenicznej weteran, to sądzę, że dałem Szan. czytelnikom krakowskim słabą sylwetkę tego, co za dwa miesiące sami będą mieli sposobność poznać i ocenić.

Myślenice d. 8 kwietnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Nie tylko nad modrym Dunajem odniesiono zwycięstwo nad ludem wybranym, tak przez gojów prześladowanym (!) lecz i u nas nad rwącą Rabą pobite na głowę syny Izraela, gorzko opłakują swoją klęskę. Subtrafika mianowicie, znajdująca się prowizorycznie przez jeden rok w rękach żydowskich, przeszła obecnie w ręce chrześcijańskie ku wielkiemu zgorszeniu „wybrańców bożych", którzy w żaden sposób nie mogli tego pojąć, iż subtrafika może się znajdować w rękach katolika. Toż prowizoryczny jej właściciel jeździł do Wadowic, do Lwowa i do Wiednia w nadziei, że cel swój w jakibądź sposób osiągnie, tymczasem wszędzie — na jego szkodę — o tem pamiętano, że czosnek z cebulą nie jest przyprawą dla tytoniu i cygar. Oby tak zawsze postępowano, a w krótkim czasie w całej Galicji ani jeden żydek nie dzierżyłby w swych rękach trafiki.

Drugiem zwycięstwem, odniesionem nad biednymi żydkami jest wydzierżawienie propinacji miejskiej katolickiej spółce ze Świątnik górnych. Już nas tedy żydek nie będzie raczył swoim wyrobem lichym za drogie pieniądze i coroczny dochód z niej przypadnie chrześcijanom.

Trzeciem zwycięstwem jest założenie w tutejszem miasteczku Kółka rolniczego, które otwarto dzisiaj po uroczystem poświęceniu. Fundusz Kółka powstał z dobrowolnych składek, a inicjatorem i duszą jego jest p. Edward Klebert, sekretarz tutejszej Rady powiatowej, który wspierany radą burmistrza, dra Mikołaja Klakurki i p. Emila Schünkego, człowieka rzadkiej energji, doprowadził szlachetny zamiar do szczęśliwego urzeczywistnienia. Cześć zatem tym dzielnym szermierzom przeciw wyzyskowi ze strony żydostwa! Boć panowały u nas bardzo smutne stosunki. Rozwielmożniony Izrael wyzyskiwał na każdym kroku dość już zubożałą ludność i dumnym, pogardliwym wzrokiem mierzył gojów, biorących towar od niego. Teraz ze wzrokiem krwi chciwego tygrysa, spoziera w stronę sklepu Kółka rolniczego — zgrzyta bezsilnie zębami, gdyż wie, iż wszyscy katolicy pójdą odtąd tylko do chrześcijańskiego sklepu i wkrótce będzie musiał ze swojemi bachorami, zapewne z pomocą barona Hirscha, wyemigrować do Argentyny. Chrześcijanie! łączmy się z sobą, dajmy sobie słowo, że od żydów nie będziemy nic brali, a odniesiem nad nimi świetne zwycięstwo — o, wtedy. Myśleniczanie drodzy i ty, ludu okoliczny! nie będą was żydowskie Gold-Wachs-Gut-Korny, ni Steiny, ni Manny, ni Blumy, ni wreszcie Süsselfeldy i Channy po sądach włóczyły, nie będą z was darły lichwiarskich procentów — nie będą swoich urojonych pretensyj na wasze hipoteki wkładali, lecz swoją solidarnością skrócicie hydrze oszukaństwa

rogi. — Do dzieła, do dzieła szlachetnego, bracia chrześcijanie! Wszak są obecnie w naszem mieście cztery sklepy katolickie, tam tedy nieście swój grosz, idąc po towary, a przez to dokonacie tego, że 19 sklepów wyzyskiwaczy waszych zniknie z miasteczka.

Szczęść Boże Kółku rolniczemu w jego zbawiennej działalności — zgody i wytrwałości życzymy mu, wspieramy go, aby odpowiedziało swojemu celowi. Handel żelazem, skórami i zbożem oby objęło w swoje ręce, a z całą pewnością świetnie mu się będzie powodziło.

J. A. W. Myśleniczanin.

O BISMARCKU.

(Dokończenie).

„Coby się teraz stało — mówi dalej Sienkiewicz — gdyby te Niemcy, tak potężne, stały się jeszcze i dobre?“ — pytał z całą prostotą chrześcijanina, a zarazem z przestrachem Francuza, pewien francuski biskup, po dymisji kanclerza. Ale Niemcy Bismarcka nie mogły być dobre. Bismarck przedstawia się, nawet Niemcom, tylko w połowie jako wcielenie siły — w połowie zaś, jako uosobienie najrozmaitszych nienawiści, począwszy od tej istotnie antychrześcijańskiej i zarazem parweniuszowskiej nienawiści do słabszych a bezbronnych, a skończywszy na nienawiści do różnych partyj niemieckich, które prowadziły przeciwną mu politykę. Czuje to czoło społeczności niemieckiej i przy całym podziwie, jaki ma dla Bismarcka, zarówno instynkt ochronny, jak świadomość wysokich przeznaczeń, mówi jej, że zjednoczenie mogło być wprawdzie dziełem rąk tego człowieka, ale Niemcy na przyszłość nie mogą żyć jego duszą. Wieki chrześcijańskiej kultury, niemniej jak zdrowy rozum, mówią głośniej od bałwochwalców warcyńskich, że ta kultura, którą żyje ludzkość od dwóch tysięcy lat, jest, nawet pozytywnie biorąc, większą i bardziej nieprzepartą od bagnetów i że hetmanem nieprzeliczonych zastępów winna być sprawiedliwość“.

F. Spielhagen: „Od tego, który już w r. 1848 był republikaninem i jest nim jeszcze w sercu, nie można żądać zachwytu dla twórcy Rzeszy niemieckiej; byłbym szaleńcem, nie uznając wielkości człowieka, ale zaparłbym się moich długoletnich politycznych i moralnych przekonań, gdybym uczynił to bez żadnych zastrzeżeń. Musiałbym długo tłomaczyć: na czem polegają owe zastrzeżenia. Mam w głowie ideał ludu niemieckiego, który teraźniejszości nie odpowiada w bardzo wielu i w bardzo ważnych punktach. Według mego zdania, nie powinno się pytać dzisiejszego poety: w jakim stosunku stoisz do Bismarcka? — ale: w jakim stosunku stoisz do Chrystusa? — tj. do Ewangelji o braterstwie ludzi. Wierzę w Ewangelję z całego serca i w to, że kto jej nie wyznaje, ten pierwej lub później pójdzie między zmarłych, chociażby obecnie na wszystkich miejscach ubóstwiano jego imię.“

Max Nordau: Wielkość Bismarcka nie polega na tem, co zrobił, ale na tem, czem jest. Podziw jego osobistości niewątpliwie będzie z czasem wzrastał. Ma on wszystkie właściwości legendowego wodza szczepu: Potworność w miłości i nienawiści, gwałtowność i wytrwałość woli, igrającą przewagę nad wszystkimi ludźmi, a do tego wszystkiego jeszcze jedno, co współczesnego bohatera po nad starożytnych wywyższa: zwycięski, boski humor, który wypadkom ziemskim wydziera wszelki wpływ na jego duszę“.

L. Büchner: „Uważam Bismarcka za jednego z najgenjalniejszych mężów stanu wszystkich czasów, któremu jednakże przy wykonaniu jego planu szczęście cudownie dopisywało. Ale jak u Szekspira nie wszystko jest i być może doskonałem, tak i Bismarckowi nie brak słabości, wynikających z jego dumnego, samowolnego, szczęściem zepsutego charakteru. Słabości tych nie będę określał, aby bez potrzeby nie zaćmiewać obrazu bohatera narodowego, tak narodowi niemieckiemu drogiego. To, co Bismarck zrobił dla wielkości i jedności ojczyzny niemieckiej, musi pozostać i pozostanie na zawsze pamiętnem, chociażby mętny kierunek, jaki od tego czasu przybrały wewnętrzne stosunki Niemiec, istniał nadal. Czy i jak dalece kierunek ten da się połączyć z systemem Bismarcka — nie chcę rozstrzygać i wyrażam tylko nadzieję, że Niemcy niebawem znajdą równie genjalnego wewnętrznego Bismarcka, jak w swoim czasie znalazły zewnętrznego.

FEJLETON.

JAN WILK

89 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

XXIII.

Krewny z po za Oceanu.

Pewnego dnia biedna Cecylja była smutniejszą, niż kiedykolwiek. Nagabywały ją myśli i przeczucia najczarniejsze.

Zrana zebrawszy się na odwagę, wspomniała mężowi o swoim synu, pytając, co ma z nim uczynić? Nadeszła bowiem chwila, w której trzeba było pomyśleć dla niego o wyższym kursie nauk na uniwersytecie.

— A cóż mnie to obchodzi? — odrzucił brutalnie, wzruszając ramionami. — Jeżeli uczył się, jak należy przez lat siedm, powinien dość umieć. Teraz oddaj go po prostu do jakiego rzemiosła.

Po tych słowach pokazał plecy żonie. Biednej Cecylji omało serce nie pękło.

Oddawać do rzemiosła ostatniego margrabiego de Chamarande! O! sroga ironjo! Jeszcze tylko brakowało, żeby potomek tylu rycerzy sławnych „Bez bojaźni i bez zarzutu!“... szył buty u szewca, był przykrawaczem u krawca, albo też stał za ladą kupiecką, ważąc cukier i pieprz na centymy, lub mierząc łokciem materję na suknie!

Gorzko płakała.

Lokaj otworzył drzwi cicho.

— Jakiś pan nieznajomy — rzekł — chce koniecznie widzieć się z jaśnie panią.

— Czy wymienił swoje nazwisko?

— Nie, jaśnie pani... Człowiek to w starszym wieku, ale wygląda bardzo porządnie i statecznie.

— Dobrze. Poproś tego pana do salonu — odrzuciła Cecylja, ocierając czemprędzej oczy.

Mężczyzna lat pięćdziesięciu, z twarzą miłą i budzącą sympatję na pierwszy rzut oka, z ruchami i ułożeniem, niepozbawionem pewnej dystynkcji, powitał baronowę ukłonem pełnym uszanowania. Pani de Simaise wskazała mu uprzejmie fotel obok siebie; on jednak zanim usiadł, w te słowa przemówił:

— Nie możesz mnie znać, pani baronowo, widząc po raz pierwszy w życiu. Spodziewam się jednak, że nazwisko, które noszę, nie będzie zupełnie obcem pani. Jestem Filip hrabia de Villiers.

— Matka mego pierwszego męża, margrabiego de Chamarande — głos Cecylji drżał wzruszeniem mimowolnem — była z domu hrabianka de Villiers.

— Nieinaczej, pani baronowo. Berta de Villiers, rodzona siostra Gastona de Villiers, którego ja jestem synem jedynym.

— Jesteś pan zatem?...

— Kuzynem pani... jeżeli raczysz na to pozwolić.

— Och! kochany kuzynie! — wykrzyknęła Cecylja, wyciągając do niego dłoń z całą serdecznością. Hrabia ucałował podaną sobie rękę. — Usiądź, kochany kuzynie! — dodała.

— Natychmiast to uczynię, tem bardziej, że rozmowa nasza potrwa dłużej, mam bowiem bardzo wiele spraw do omówienia z panią.

Usiedli oboje.

— Rodzina de Villiers — zaczął Filip — stoi o wiele niżej w hierarchji społecznej od wielkiego rodu Chamarande'ów, pełnego zasług i ludzi znakomitych. Co jednak nie przeszkodziło ojcu pierwszego męża pani ożenić się z moją ciotką, która w dodatku nie posiadała wielkiego posagu.

— Wszak syn Berty wziął mnie za żonę, sierotę po ubogim kapitanie, bez jednego franka posagu!....

— Wiem o tem, wiem.... Margrabiowie de Chamarande byli zawsze pod tym względem dziwnie szlachetni i bezinteresowni.... Ale wróćmy do rzeczy. Mój dziad zrujnował się nie wiem, jakim sposobem, a mój ojciec, brat margrabiny de Chamarande, zmuszony szukać szczęścia za granicą, ożenił się w Holandji, gdzie też i ja na świat przyszedłem.... Nie będę pani nużył opowiadaniem całej historji mojego ojca. Dwa razy dorabiał się i dorobił się znacznego majątku, aby go stracić następnie przez fatalny zbieg okoliczności. Umarł zupełnie ubogim. Miałem wtedy lat dwadzieścia. Byłem na wyspie Jawie, jako buchhalter bardzo znacznego domu eksportowego, którego główną siedzibą był i jest Amsterdam. Ojciec był kupcem, mojem przeznaczeniem był również stan kupiecki. Bynajmniej na to nie narzekam. Po strasznym przewrocie moralnym we Francji bardzo wiele wyobrażeń i przesądów kastowych bądź całkiem znikło, bądź zmieniło się przynajmniej na lepsze we wszystkich pięciu częściach świata... Odkrycie siły i wartości pary jest cudownym wynalazkiem. Niebawem ląd stały będzie pokryty siecią szyn żelaznych, po których będą pędziły wagony. Na morzach zaś parowce będą pruły fale oceanów, pomimo burz i wichrów, po linji z góry wytkniętej. Śruba i koło rozpędowe, również prawdziwy cud świata, zastąpi maszty i żagle. Przestrzenie zmniejszą się niesłychanie. Wszystkie państwa i narody będą mogły prowadzić między sobą handel zamienny produktami ich ziem i ich przemysłu. Obecnie, droga kuzyneczko, przyszłość należy przeważnie do kupców i przemysłowców..... Teokratyzm został daleko po za nami. Otrząsamy się po trosze z mrzonek filozoficznych. Nadchodzi epoka nauk ścisłych. One są źródłem niewyczerpanem coraz nowych odkryć i wynalazków. Są niejako pochodnią, w którą wlepia oczy ludzkość cała. Nie można przewidzieć, ani naprzód obliczyć, do czego dojdzie nauka w tym kierunku, na jakie cuda będziemy jeszcze patrzyli w przyszłości!... Przebacz mi, kuzynko, żem odbiegł tak daleko od właściwego przedmiotu naszej rozmowy. Wracam do niego. Ożeniłem się w Batawji, mając lat trzydzieści pięć, z córką bogatego kupca, z którym wszedłem do spółki. Byłem ojcem syna i córki. Straciłem oboje w wieku dziecięcym.... pochowałem niedawno i moją żonę.... Prowadzę dalej interesa na wielką skalę. To mnie odrywa od smutnych myśli i nie dopuszcza zbytniej tęsknoty za moimi drogimi zmarłymi. Mógłbym dziś zwinąć mój dom handlowy z dwoma miljonami czystego zysku, a może nawet z jakąś jeszcze nadwyżką. Nie jest to wprawdzie majątek nadzwyczajny, ale zawsze wystarczy na porządne utrzymanie. Pragnę jednak dalej pracować. Cóż chcesz, kuzyneczko?... Przyzwyczajenie staje się drugą naturą człowieka. Interesa mego domu handlowego powołały mnie do Europy. Mógłbym był wprawdzie — (tu uśmiechnął się) — załatwić to wszystko pisemnie i oszczędzić sobie nużącej podróży po oceanie, pragnąłem jednak od dawna zobaczyć Holandję, miejsce mego urodzenia i poznać Francję po raz pierwszy w życiu. Jestem tu zupełnie obcy, kuzynko, a jednak czuję instynktowo, że Francja jest moją prawdziwą ojczyzną..... Nie chciałem wracać za ocean, nie przekonawszy się wpierw, czy nie mam jeszcze w ojczyznie jakich krewnych, a jeżelibym ich znalazł, pragnąłem widzieć się z nimi.... Dowiadywałem się tu i owdzie i znalazłem, czegom szukał, nie trudząc się zbytecznie.

Umilkł na chwilę, jakby się namyślał, potem kończył temi słowy:

— Jesteś, droga kuzynko, najlepszą matką i najszlachetniejszą kobietą. Powinnabyś czuć się szczęśliwą, a przecież tak nie jest...

Stłumiła westchnienie, wyrywające się z piersi ściśnionej. Stanęła cała w płomieniach i oczy spuściła.

Filip de Villiers mówił dalej:

— Proszę mi przebaczyć otwartość może zbyt brutalną... Nie nauczyłem się jednak obłudy, ani wysokiej dyplomacji. Nie umiem słów owijać w bawełnę. Wiem najdokładniej, ile wart pan baron de Simaise. Obrałem umyślnie taką porę, o której, byłem pewny, że go w domu nie zastanę. Nie pragnę bowiem wcale zabierać z nim znajomości.... Ten ciężar z serca zrzuciwszy, wracam do ciebie, kochana kuzyneczko. Masz dwóch synów. Jeden jest jeszcze mały, ale drugi będzie wkrótce mężczyzną. Ten właśnie interesuje mnie najbardziej. To przecież wnuk rodzony mojej ciotki, Berty de Villiers. Jest najmilszym w świecie, ten młody margrabia de Chamarande.

— Och! rzeczywiście — wykrzyknęła żywo Cecylja — i gdy go poznasz kuzynie....

— Już go znam...

— Mego Pawełka?!

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 11 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Wielki Czwartek Wieczerza Pańska, św. Leona papieża; jutro Wielki Piątek, św. Juljusza papieża i św. Damiana; pojutrze Wielka Sobota, św. Justyna męczennika i św. Idy panny.

Kalendarz rybacki. W kwietniu nie wolno łowić boleni, lipieni, głowacic, świnek, wyrozubów, czopów, sandaczy i raków samic. Raki samce wolno łowić i sprzedawać. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. Pstrąg i łosoś w kwietniu dobrze idą na wędkę; kwiecień jednak dla sportu wędkowego nie odpowiedni, gdyż prawie wszystkie ryby z powodu zbliżającego się tarła mało przyjmują pożywienia i na ponęty są obojętne.

Kalendarz astronomiczny. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 57, zachód przypada na godz. 6 min. 24 długość dnia 13 godzin, 27 minut.

Temperatura rano stopni + 12 C

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Z Rady miejskiej. Niezwykłej wagi dla naszego miasta jest sprawa, której poświęcono wczorajsze posiedzenie nadzwyczajne Rady miejskiej; na porządku dziennym bowiem była wyłącznie, jak wiadomo, odwieczna historja wodociągów w Krakowie. Zwołano mianowicie radnych w tym celu, żeby wysłuchali szczegółowych sprawozdań komisji wodociągowej. Pierwszym referentem był r. Rotter, który ogólnie zdawał sprawę z przeprowadzonych badań wody przez podkomisją, istniejącą od dnia 6 lutego 1894.

Po nim w sprawie wód wgłębnych przemawiał szczegółowo prof. dr Stan. Zaręczny; następnie dr Bujwid przedstawił otrzymane rezultaty badań w świetle hygjeny; a wreszcie nadinżynier Ingarden ze stanowiska technicznego; ten ostatni dał nam nadzieję, że w roku 1898 powinniśmy mieć już wodociągi. Ale oto czegośmy się dowiedzieli ze sprawozdań komisji.

Roboty rozpoczęto w dolinie Białuchy, jako nadającej się górującem swem wobec Krakowa położeniem — do urządzenia wodociągu grawitacyjnego. Nadzieje jednak z tą miejscowością wielokrotnie się łączące, nie ziściły się. Ze sporządzonych w trzech punktach tej doliny tj. w Witkowicach, Pękowicach i Zielonkach szybów, okazało się naprzód, że woda wszędzie, acz niezła, do celów wodociągowych atoli jest zbyt twardą.

Po niepomyślnym tym wyniku rozpoczęto roboty dalsze w dolinie Sanki. W Śmierdzącej wykonano zrazu dwa otwory, w których woda zawierała siarkowodór. Inaczej już przedstawia się rzecz w dolinie Wisły. Z wywierconych tam 5 otworów cztery dały wyniki dobre, jeden zły. Ze studzien o wodzie dobrej, do wodociągów zupełnie przydatnej, leży jedna w terenie Smierdzącej, dwie w Bielanach, jedna w Przegorzałach; głębokości tychże wynoszą 9—11 metrow. Studnia o wodzie złej z siarkowodorem znajduje się w Przegorzałach.

Wynik zatem prac w dolinie Wisły nazwać można stanowczo pomyślnym co do jakości wody nawierconej, która na podstawie dokonanych rozbiorów chemicznych przez prof. dra Bujwida i chemika p. Albertiego, posiada wszelkie warunki dobrej wody wodociągowej. Znalazła tedy podkomisja wodociągowa jeden teren wodonośny o wodzie dobrej, który rozmiarami studzien swoich (9—11 metrów) i grubością żwirowych warstw wodonośnych rokuje zarazem i co do ilości wody wypadek pomyślny.

Nie mogła jednak i nie chciała podkomisja na rezultacie tym poprzestać, udano się tedy na teren Budzyński, gdzie istnieje źródło, względnie obfite, gdyż dające przeszło 20 ltr wody na sekundę, a płynące, o ile okoliczni mieszkańcy pamiętają, stale, bez względu na porę roku, lub na obfitość opadów. Pierwsza wywiercona tam studnia głębokości 15.50 m. dała wodę doskonałą. Studnie dalsze wywiercono w Budzyniu i sąsiednim Cholerzynie, razem otworów 10. Ze studzien tych oprócz pierwszej o wodzie dobrej, takąż wodę znaleziono jeszcze w studniach czterech. W pozostałych pięciu studniach wynik pracy był ujemny. Studnie z wodą dobrą leżą geograficznie wyżej ku północy, podczas gdy studnie z wodą złą na południe i zbliżają się ku dolinie Sanki. Teren Budzyńsko-Cholerzyński prowadzi dwa prądy wody gruntowej, jeden z wodą dobrą płynie z północnego wschodu, drugi zaś z wodą złą ze zachodu i miesza się z wodą dobrą.

Co do przypuszczalnej ilości wody, i to nietylko w terenie budzyńsko-cholerzyńskim, lecz także w Bielanach, oświadcza referent, że są wszelkie podstawy do przypuszczeń, iż ilość wód tych jest bardzo obfita i że prawdopodobnie każdy z obu terenów dla należytego zaopatrzenia Krakowa wystarczy. Nasuwające się natomiast wątpliwości na tem polegają, że obfity ów prawdopodobnie przepływ wód gruntowych pochodzi, jak dotąd, niewiadomo skąd. Ponieważ jednak poznanie rozciągłości tego terenu wodonośnego nie tylko, że wyjaśni sprawę stopnia pewności tych wód, lecz zarazem dostarczy wskazówek co do potrzebnego ewentualnie terenu ochronnego, lub rozmiaru terenu zalesić się mającego, toż należy wątpliwości te rozjaśnić koniecznie.

Krótko zatem mówiąc: że woda jest dobra, nie ulega wątpliwości; czy jednak wody jest dosyć, to trzeba zbadać. Otóż dla dokonania badań ilościowych i uzupełnienia jakościowych w terenie wodonośnym bielańskim i zagłębiu Budzyńsko-Cholerzyńskiem potrzebuje komisja kredytu w kwocie 12.000 złr.

Gdy słowa referentów przebrzmiały, zabrał głos r. Domański, który ostrej krytyce poddał tak referaty sprawozdawców, jakoteż postępowanie komisji wodociągowej i t. p. Mowca walczy całym szeregiem ciężkich zarzutów, a względem badań, oraz rezultatów badania odnosi się bardzo sceptycznie. Przed niektóremi zarzutami r. Domańskiego bronił się z kolei prof. Zaręczny i z powagą zbijał je punkt po punkcie; następnie dr Bujwid bronił się również osobiście; r. Jakubowski zabierał głos jeszcze na krótko, poczem, mimo późnej godziny, r. Rotter, jako sprawozdawca, wystąpił z ciętą, treściwą, a szczegółową odpowiedzią na mowę r. Domańskiego. R. Rotter zbił wszystkie zarzuty, niesłusznie przeciw komisji postawione. R. Domański chciał na jego odpowiedź dać jeszcze swoją odpowiedź, na szczęście jednak spieszno mu było do domu w sprawach familijnych, przeto, odrzuciwszy przeciwnikowi kilku słowami, pożegnał salę radziecką.

Wówczas p. Prezydent poddał pod głosowanie wnioski komisji wyrażone i umotywowane przez r. Rottera, a które brzmią: 1) Rada przyjmuje do wiadomości sprawozdanie komisji wodociągowej o wyniku prac w kierunku badania wód wgłębnych w okolicy Krakowa; 2) Rada przyzwala kredyt w kwocie 12.000 złr. dla dokonania badań ilościowych i uzupełnienia jakościowych w terenie wodonośnym Bielańskim i zagłębiu Budzyńsko-Cholerzyńskiem.

Rada jednomyślnie przyjęła wnioski powyższe, poczem na wniosek r. Jordana postanowiła zwrócić kwotę 420 złr. Towarz. technicznemu, jako koszta wydania broszur p. Ingardena, odnoszących się do sprawy wodociągowej. Na tem p. Prezydent zamknął posiedzenie, życząc pp. radnym wesołych Świąt.

Dla dokładności sprawozdania zanotować należy, iż posiedzenie wczorajsze rozpoczęło się po 5-tej po południu, a skończyło się przed 10 wieczorem, a komisja wodociągowa przybyła nań przed pełną Radę z całym arsenałem butelek, słojów i t. p. z próbkami wody.

Z Koła artystyczno-literackiego. Z powodu imienin prezesa Koła, p. Juljusza Kossaka, odbyła się wczoraj wieczorem w salonach Koła na cześć solenizanta uczta, do której zasiadło nadspodziewanie liczne, bo z kilkudziesięciu osób złożone grono członków tego Stowarzyszenia i osobistych przyjaciół i wielbicieli zasłużonego artysty. Przy ustawionych w podkowę obficie kwieciem i bukietami ozdobionych stołach, pierwsze miejsce zajął sędziwy solenizant, a obok niego zasiedli: wiceprezes, p. Michał Bałucki; pułkownik Miłkowski; dyrektorowie: Trzaskowski i Zathey; poseł dr Sokołowski: artysta, p. Wodzinowski; kustosz, p. Ottmann; sekretarz, p. Prokesch; dr Wiktor Czermak, członkowie wydziału Koła i wielu innych. Pierwszy toast na cześć solenizanta, wzniósł Michał Bałucki, zakończając swe przemówienie własnym wierszem, który obecni grzmiącemi przyjęli oklaskami.

Następnie prozą i wierszami jak z rogu obfitości posypały się przemówienia i toasty na cześć prezesa. Przemawiali kolejno poseł dr Sokołowski, pijąc zdrowie prezesa imieniem wielbicieli artysty w łonie Koła artystycznego, malarze pp.: Benedyktowicz i Wodzinowski, p. Ottmann, p. Chwalibogowski, prof. Winkowski, a długi szereg serdeczności zakończył pułkownik Miłkowski toastem wierszowanym, który ogólny wywołał entuzjazm:

Jeszcze Polska nie zginęła!
Śpiewały legjony,
Wymalował to prześlicznie
Pędzel twój natchniony.
I jak idą ci rycerze
Z Dąbrowskim na przodzie,
Niosąc wolność dla Ojczyzny
Z zapałem w pochodzie;
I jak bębnią ich dobosze,
Ojciec z Basią płacze,
Przytem każde polskie serce
W piersi zakołacze.
I z ust wszystkich się wyrywa
Okrzyk z uniesieniem,
By zawołać Juljuszowi:
Wiwat! z uwielbieniem.

Rozrzewniony serdecznym nastrojem zgromadzenia prezes Kossak, wzruszonym głosem dziękował za objawy życzliwości i sympatji, podnosząc w krótkiem przemówieniu, że praca w dziale narodowym i serdeczna życzliwość, z jaką się odnosił zawsze do całego swego otoczenia, były celem i zadaniem jego życzeń i im zawdzięcza te objawy sympatji ludzkiej, jakie go dziś otaczają. Staropolskie „Kochajmy się“ było hasłem do opuszczenia wspólnego stołu, poczem p. Michał Bałucki zakończył przyjemny wieczór odczytaniem pełnej humoru nowelki p. t. „Przygoda w wagonie“.

Wiec delegatów uczniów technicznych szkół wyższych w Wiedniu, uchwalił rezolucję odnoszącą się do trzystopniowej klasyfikacji, zamiast używanej sześciostopniowej, oraz do umożliwienia ekskursyj na większą skalę w celu technicznego wykształcenia, a to za pomocą corocznego wstawienia w budżet ministerstwa oświaty odnośnej pozycji. Dalej wyraził Wiec delegatów życzenie, aby zezwolono na utworzenie stałych komisyj w technicznych szkołach wyższych dla reprezentacji młodzieży w sprawach akademickich, tudzież aby zgromadzenia w murach szkół mogły się odbywać bez reprezentanta władz politycznych, a program ich mógł być komunikowany tylko rektorowi, wreszcie aby ukończeni uczniowie szkół realnych mogli być wpisywani jako zwyczajni słuchacze przedewszystkiem na matematyczny i przyrodniczy wydział. Poruszono także myśl powszechnego związku studentów technicznych szkół wyższych w Austrji. Wczoraj zamknięto obrady Wiecu.

Deputacja Wiecu technicznych szkół wyższych przyjęta została przez prezesa ministrów, ministra spraw wewnętrznych i ministra oświaty, którzy przyrzekli o ile możności uczynić zadość życzeniom techników. — Minister spraw wewnętrznych zauważył, że ingerencja w zakresie prawa wyborczego przysługuje nie rządowi, lecz autonomicznym ciałom oraz Radzie państwa. — Minister oświaty wyraził nadzieję, że już w najbliższym czasie uczyniony będzie stanowczy krok w celu określenia zawodowego stanu techników, a nadto dodał, że stawia zupełnie na równi studja techniczne ze studjami uniwersyteckiemi, uznaje zatem w całej pełni prawo techników do tytułu akademickiego, reorganizację tę jednak musi poprzedzić wprowadzenie ściślejszych egzaminów. Co do prośby o państwową subwencję na naukowe wycieczki przyrzekł minister, że prawdopodobnie pomoc ta będzie udzieloną, a w końcu zaznaczył, że o kwestji zmiany przepisów dyscyplinarnych nie może w tej chwili wyrazić zdania, gdyż jest ona dla niego nową.

Zapomogi. Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w Krakowie zapomogi w kwocie 300 złr., a zaś Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia w Uhnowie na budowę szkoły 500 złr.

Pochwały godnie postąpiła dyrekcja teatru miejskiego w Krakowie, zniżając ceny biletów wstępu profesorom i nauczycielom szkół średnich; dziwi nas jednak, dlaczego w zarządzeniu tem pominięto niesłusznie nauczycieli ludowych. Wszakże i oni odczuwają potrzebę tego pokarmu duchowego i oni by chcieli zobaczyć nieraz dobrą sztukę w teatrze, ale na takie wydatki nie pozwalają im fundusze, skromniejsze od dochodów profesorów gimnazjalnych. Sądzimy, że dyrekcja teatru zechce to uwzględnić i rozszerzy swoje chwalebne zarządzenie co do ulg w cenie biletów także na nauczycieli ludowych.

Nabyte grunta na budowę koszar artyleryjskich, leżące po za szkołą kadecką w Łobzowie, oznaczone zostały kamieniami granicznemi i przeszły już w posiadanie rządu.

Na Półwsiu Zwierzynieckiem powiesił się onegdaj przed południem Jan Bąk, wyrobnik, lat 62 liczący. Powodem samobójstwa miała być nędza.

Prawdziwie pospieszny pociąg. Pierwszego maja rb. zapisze się jako ważna data w dziejach

kolejnictwa austrjackiego. Dnia tego o godzinie 8 rano wyruszy z dworca kolei północnej we Wiedniu po raz pierwszy pociąg, który z niepraktykowaną na kontynencie chyżością 85 kilometrów na godzinę, przebiegać będzie w niespełna dziesięciu godzinach przestrzeń z Wiednia do Lwowa. Szybkość podana, jest już niedaleko swego *maximum* a nawet pociągi angielskie i amerykańskie rzadko przekraczają te granice. Dla pociągu tego musiano zamówić specjalne wagony i pięć nowych maszyn ogółem kosztów około miljona złr. Pociąg zatrzymywać się będzie tylko na wielkich stacjach — tak więc na przestrzeni między Wiedniem a Krakowem, w Lundenburgu, Przerowie, Ostrawie i Oderbergu. Dotychczas, jadąc pociągiem pospiesznym z Wiednia do Lwowa trzeba było 17 i pół godzin, nowy więc pociąg skraca czas tej podróży o 7 godzin i kwadrans.

Z armji. Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Leopolda pułkownikowi Michałowi Manojlovicowi, komendantowi 41 p. p.; order żelaznej korony III klasy pułkownikom: Władysławowi Szczucińskiemu (77 p. p.), Hermanowi hr. Salm-Hoogstraeten (p. uł. nr. 6), Karolowi Suzniewiczowi (komend. 11 brygady artylerji), Karolowi Morawetzowi (komend. pułku uł. nr. 3), wreszcie Ludwikowi Fischer-Colbrie, szefowi sztabu XI korpusu. — Major Ferdynand Konrad, naczelnik magazynów artylerji w Przemyślu, otrzymał urlop na rok jeden; w jego miejsce mianowany naczelnikiem podpułkownik Jan Kraetitz, inspektor arsenału wiedeńskiego. — Kapitan audytor, Michał Kuryłowicz (z. 57 p. p.), przeniesiony do stanu czynnego obrony krajowaj. — Cesarz zezwolił na przyjęcie i noszenie orderów zagranicznych: Juljuszowi Longgarde, komendantowi 11 pułku ułanów im. Aleksandra II, order rosyjski św. Anny II kl.; Emilowi Berghoferowi, rotmistrzowi tegoż pułku, order ros. św. Stanisława II kl.; wreszcie Arturowi Thomichowi, porucznikowi tegoż pułku, order ros. św. Stanisława III. kl.

Kwaterunek wojska. Nowelę do ustawy o kwaterunku wojska z 11 czerwca roku 1879 przedłożył parlamentowi minister obrony krajowej. Nowela ta ma na celu nietylko żądanie przyczyniania się do utrzymania wojska, ale również zamierza do oszczuplenia państwu zwiększających się ustawicznie kosztów na rzecz kwaterowania, które dosięga już sumy 12 miljonów złr. Otóż, gwoli oszczędności, nowela postanawia, że trwanie stałej wojskowej taryfy czynszowej przedłuża się z 5 do 10 lat, a nadto ustanawia się nowy typ kasarni pn. „kasarni drugiej kategorji", które zajmując stanowisko pośrednie między kasarniami pierwszej kategorji a nadzwyczajnemi, wymagać będą mniejszego uposażenia, gdyż utrzymanie dzienne żołnierza wyposrodkuje się tutaj do 46 centów, podczas gdy w normalnej wynosi 6 centów, a w nadzwyczajnej 3 i pół centów. Obok tego nowela, z uwzględnieniem trudności, na jakie natrafia techniczne wykształcenie wojska, wprowadza pewne organizacyjne zmiany i reformy w ustawie o kwaterunku.

100 letni jubileusz istnienia obchodzić będzie w tym roku pułk ułanów nr. 3, stojący obecnie w Łańcucie. Uroczystość ta ma być obchodzona konnym karuzelem, objadem i balem.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór ks. Leona Szankowskiego, gr. kat. proboszcza w Dulibach, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stryju.

Ofiara oświaty ludowej. Przed trybunałem sądu krajowego w Krakowie, toczyła się w tych czasach sprawa karna przeciw 18-letniej Konstancji, recte Anastazji Hosajównie z Przewozia w powiecie Wielickim. Z aktu oskarżenia dowiadujemy się o następującej historji: W Przewozie od 1 września 1893 roku była nauczycielką jednoklasowej szkoły ludowej p. Marja Horbatówna. Ponieważ mieszkańcy tej wsi widocznie nie dbają o to, aby ich dzieci umiały kiedyś więcej, niż umieli ich ojcowie, przeto niezbyt gorliwie i bardzo nieregularnie dzieci swoje wbrew przepisów, posyłali do szkółki. Nauczycielka pojmując jak należy swoje obowiązki i odpowiedzialność przed władzą szkolną, w sprawozdaniach własnych wymieniała oczywiście te rodziny, które zapisanych dzieci albo do szkoły nie posyłały wcale, albo je posyłały nieregularnie. Z tego powodu na niedbałych spadały grzywny w kwocie jeden lub dwa reńskie. Kary te, acz słuszne, widocznie jątrzyły przewozian, którzy umyślili gorliwą nauczycielkę ze wsi wystraszyć. W tym celu posługiwano się bezimiennemi kartkami treści potwornej, w których grożono pannie Horbatównie zamordowaniem. Dwie takie kartki w październiku 1894 r. na drzwiach mieszkania przylepione, panna H. zdarła i zniszczyła, natomiast trzecią posłała do prokuratorji państwa w Krakowie, która wdrożyła dochodzenie, żeby wyśledzić kto jest autorem tych kartek. Początkowo padło podejrzenie na familję Rybków; śledztwo jednak wstępne przeciw Janowi Rybce nie dostarczyło na to dowodów. Panna Horbatówna wskutek pogróżek pozostawała w ciągłej obawie, kupiła nawet rewolwer i najmowała na noc stróża. W nocy z 25 na 26 stycznia b. r. przebudzoną została jakąś wrzawą. Udawszy się do przyległego pokoju, do którego okien ktoś się dobywał, zastała tam zewnętrzne okna otwarte a niedaleko domu ujrzała jakieś dwie osoby chodzące ze światłem. Nazajutrz poszła p. Horbatówna w towarzystwie Hosajówney, swojej służącej, do Jana Włodarczyka, mieszkającego w sąsiedztwie, aby się dowiedzieć, czy widział w nocy kogo koło jej domu? — a kiedy wróciła znalazła na progu domu kartkę pisaną ołówkiem, której autor przyznaje się do pisania poprzedniej kartki z pogróżkami, tudzież oznajmia jej, że widział co robiła w nocy, że ich jest więcej, którzy przeciwko niej są źle usposobieni, i że się nie boją, aby ich odkryto. Ta kartka wzbudziła w pannie H. tak wielką obawę, że poczyniła starania, by ją władze szkolne do innej miejscowości przeniosły i zaraz po ukończeniu półrocznego kursu szkolnego wyjechała do Krakowa.

W domu panny H. została Hosajówna, która w nocy z 31 stycznia na 1 lutego pobiegła do Jana Włodarczyka, by mu oznajmić, iż niewiadomi sprawcy weszli do mieszkania Horbatówney i dokonali kradzieży. Włodarczyk, udawszy się na miejsce, istotnie zastał od zamkniętego mieszkania okno otwarte, a zaś Hosajówna przed żandarmem i Włodarczykową oświadczyła, że skradziono dwie poduszki i jasiek. Żandarm Nikodem Lisowyk, śledząc sprawcę, nabrał przekonania, że kradzieży tej dokonała Hosajówna, a gdy mu się udało odszukać w ogrodzie i w wychodkach poduszki, podejrzana służąca przyznała się do winy. Następnie dowiedział się żandarm, że obwiniona posiada kartkę z pogróżkami, którą p. H. w październiku 1894 znalazła przylepioną na drzwiach mieszkania. Hosajówna długi czas wypierała się, że owych kartek nie pisała, wreszcie oświadczyła, iż to Jan Rybka z jej namowy straszył p. H. w nocy, oraz że również z jej namowy on podrzucił kartkę, jej ręką pisaną. Wskutek czego przeciw Rybce wdrożono dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego. Kiedy jednak obwiniona odwołała swoje zeznanie i Jan Rybka wyparł się współudziału, dochodzenie przeciw niemu zostało zaniechane.

Wobec tego, że Hosajówna tak w śledztwie, jak również przed Trybunałem, przyznała się do autorstwa owych kartek z pogróżkami, dalej, że fałszywie obwiniała Jana Rybkę o zbrodnię gwałtu publicznego, jak wreszcie przyznała się i do kradzieży, Trybunał, utwierdziwszy się w przekonaniu, że owe kartki były tego rodzaju, iż mogły wzbudzić uzasadnioną obawę o życie u Marji Horbatówney, uznał Hosajównę, winną zbrodni gwałtu publicznego, zbrodni oszczerstwa i zbrodni kradzieży. Trybunał pod przewodnictwem radcy p. Wawrauscha, na wniosek oskarżenia, wniesionego przez zastępcę prokuratora, radcę dra Bujaka, skazał Hosajównę za tę zbrodnię na jeden rok ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Jakkolwiek Hosajówna sama jedna ponosi karę w tej sprawie, pokazuje się jednak, że nie ona jedna była czynną w niecnem postępowaniu z nauczycielką, czego dowodzą owe cienie nocne przed oknami. Panna Horbatówna na własną prośbę została z tego powodu przeniesioną, a szkółkę w Przewozie zamknięto, bo żadna z nauczycielek nie chce się narazić na tego rodzaju przyjemności, jakie spotkały pannę Horbatównę, a które wstyd przynoszą polskim rolnikom, mieszkającym tak blisko Krakowa, wstyd wobec tych braci, którzy tak szczerze garną się do światła!

W sprawie emigracji do Brazylji. Komitet Towarzystwa św. Rafała w uzupełnieniu swego ostatniego komunikatu donosi co następuje: Ajent Nadari Silvio w Udine, którego działalność rozciąga się na całe Austro Węgry, doniósł komitetowi, iż rząd brazylijski nie chce kompanjom okrętowym, dowożącym emigrantów na rachunek rządu, płacić za przywóz wychodźców z Galicji, ponieważ ci „stawiają w Brazylji zbyt wielkie wymagania". List ten zasługuje na wiarę, ponieważ ajent ów przez to zarządzenie rządu brazylijskiego ponosi wielką szkodę w swych interesach, co zresztą sam przyznaje. Wobec tego zarządzenia zamiast 50 złr. trzebaby mieć 140 złr., by się dostać do Brazylji. Zapewne 90 prc. chcących emigrować nie posiada takiej sumy, lecz i ci, którzy ją mają, powinni porzucić zamiar podróży do Brazylji, należy bowiem przypuszczać, że rząd brazylijski dlatego nie myśli ich sprowadzać na swój koszt do Brazylji, ponieważ plantatorowie nie chcą ich brać do roboty. Obecnie ustała kolonizacja rolna w Brazylji, ponieważ w Paranie i innych stanach rolniczych tj. południowych (o klimacie łagodnym) panuje rewolucja i stan oblężenia. To też kto nie chce narażać swego życia, a przynajmniej całego mienia, powinien stanowczo wstrzymać się z emigracją. Jak długo potrwa tam stan oblężenia, nie wiemy, być może, iż w zimie się skończy, poczem przywrócą zapewne także kolonizację rolną na nowo, a wtedy i „Galicjan" nie będzie powodu nie przyjmować. Komitet uprosił kilkaset osób, zamieszkałych w kraju, by raczyły przyjąć obowiązki delegatów, którzyby się bezpośrednio znosili z ludnością, pragnącą emigrować. Komitet oświadcza gotowość udzielenia potrzebnych wyjaśnień także i innym osobom, któreby się chciały zaopiekować ludnością wybierającą się do Brazylji. Zamierzający emigrować niech nie tracą pieniędzy na podróż do Lwowa po wyjaśnienia, lecz niech się udają do naszych delegatów zamieszkałych w ich okolicy, a zresztą niech proszą inne światłe osoby, by do komitetu w ich imieniu napisały. Komitet Towarz. św. Rafała wysłał zapytanie do konsula brazylijskiego w Genui, czy rząd brazylijski rzeczywiście wydał zakaz bezpłatnego przewozu „Galicjan" i jakie są tego przyczyny. Przed tygodniem otrzymał komitet zapewnienie od tego konsula, iż rodziny rolników mogą korzystać z bezpłatnego przewozu. Według ostatnich wiadomości położenie zupełnie się zmieniło. Dziś tak rzeczy stoją, iż kto nie ma pieniędzy do opłacenia podróży okrętem, po prostu do Brazylji się nie dostanie. Kogo stać na to i mógłby się puszczać w podróż na los szczęścia, powinien być jednak przygotowany, że będzie jak najgorzej przyjętym i żadnego ułatwienia i żadnej pomocy od rządu brazylijskiego spodziewać się nie może.

Zapowiedziane już przez nas dawniej polskie i katolickie pisemko robotnicze *Pochodnia* pojawiło się istotnie we Lwowie a teraz — po dwóch okazowych — wyszedł pierwszy regularny numer nowego tygodnika. Bardzo ciekawe korespondencje z Krakowa, ze Stryja, z Nowego Sącza, z Bochni, dają nam poznać, co robotnicy nasi myślą, do czego dążą, jak przeważna ich zdrowa część zapatruje się na niepolskie i niekatolickie agitacje kilku krakowskich i lwowskich przewódców. W drugim okazowym numerze znajdujemy interesujący opis ludowego zgromadzenia w Winnikach, gdzie redaktor *Pochodni*, p. Czaykowski, walczył z głównym sztabem lwowskich socjalistów. Warto sobie ten opis odczytać, aby przekonać się, jakie praktyczne wyobrażenie mają nasi socjaliści o opiewanej przez siebie na wszystkie tony wolności słowa! — Prenumerować można *Pochodnię* (w Krakowie wynosi roczna prenumerata 3 złr. 60 ct.) we wszystkich ajencjach. Prenumerata jak i format *Pochodni* żywcem z *Naprzodu* skopjowane. Redaktor, p. Bohdan Czaykowski, znanym już jest od dawna z wydawanych przez siebie antysemickich pism; nie wątpimy, że i teraz poświęciwszy się specjalnie kwestji socjalnej zechce na jej dno popatrzeć i zapyta: Kto właściwie i w czyim interesie tę kwestję u nas rozognia.

Autentyczna kartka korespondencyjna z Gorlic: „Najukochańsza Wichtuś pozdrawiamy cie bardzo pięknie kartke od ciebie otrzymaliśmy za kturą ci bardzo pięknie dziekujemy co sie tyczy naszego zdrowia to nie konieczniе Ja jestem zdrów a moja żona jest chora to co sie tyczy Maryśki ruski to nie wiemy co sie z niom stanie bo jeszcze siedzi. Donosze ci to, że Barszcz coś go kazała pozdrowić to umar. Niegniewaj się że tak mało do ciebie pisze bo Zacharyasz nie miał czasu bo się żenił ze Zoczkową Kasią. A ty przyjedź do nas w kiedy bo u nas w Gorlicach brakuje dziewek, bo wszystkie chore na florencę. Głochego Jaśka Siostra ma syna, a Piotrowo ta co była w lasku to jest tam w Krakowie w Szpitalu na te bidę flurencyje. Koncze pisanie *Walenty P.*"

Zamach na ajenta policyjnego. Z Przemyśla donoszą pod d. 8 b. m.: Dziś, przed godziną dziesiątą z rana, wszedł do biura policji rządowej niejaki Süssle, pisarz u jednego z tutejszych adwokatów i zapytał o nadkomisarza, pana M. Powie-

dziano mu, że go nie ma i żeby zaczekał. Rzeczywiście Süssle stanął niedaleko drzwi, po chwili jednak dobył rewolweru i strzelił do odwróconego tyłem, a siedzącego przy biurku i zajętego pisaniem ajenta policyjnego B., poczem począł uciekać. Schwytano go jednak, a równocześnie posłano po lekarza miejskiego, który przybywszy, stwierdził tylko silną kontuzję od kuli, a że ajent policyjny B. tak tanim kosztem z tej afery wyszedł, zawdzięcza to tej okoliczności, iż był ubrany w grube palto i surdut, a strzał dany był niepewną ręką. Süssle, jak się okazuje, dokonał zamachu pod wpływem obłędu umysłowego, cierpiał bowiem już od dłuższego czasu na manję prześladowczą, a czas jakiś był nawet na Kulparkowie, skąd go jako nieszkodliwego odesłano napowrót rodzinie w Przemyślu.

Z Wierzchosławic piszą nam: „Cicha nasza miejscowość często daje dowody istnienia swego. I tak od roku mamy tutaj Kółko rolnicze, bardzo ładnie rozwijające się, założone przez ludzi dobrej woli, mających na celu podniesienie ludu i wyrwanie ze szpon żydowskich. Miejscowość nasza posiada piękny kościół, który niedawno został odnowiony przez tutejszego proboszcza ks. Franczaka. Ciężką i mozolną pracą, przy nadzwyczajnych staraniach, przy znanej apatji i niechęci ludu naszego, wygląda świątynia tutejsza nadzwyczaj wspaniale, udało się bowiem ks. Franczakowi zebrać dosyć duży kapitalik na odnowienie swego kościoła. Nietylko wewnętrzna malatura, wielki ołtarz, wyglądają wspaniale, okna kolorowe niedawno sprowadzone, nadają także całej budowie niezwykły i bardzo harmonijny urok. Wielką zasługą jest niemniej to, że tutejszy proboszcz, odnawiając kościół, miał na pamięci krajowych artystów i rękodzielników.

I jakaż wdzięczność i jakież uznanie spotkało naszego księdza proboszcza? Oto niegodne i bezczelne zrobiono doniesienie do pisma *Naprzód*, jakoby wyzyskiwał parafjan i nadawał odpusta za pieniądze. Bezwstydnem i nieuczciwem można nazwać każde postępowanie, które przyczynia się do coraz większego demoralizowania ludu naszego. Naigrawanie się i szydzenie z religji i z duchowieństwa, które w najnieszczęśliwszych chwilach narodu naszego, nie odstąpiło go nigdy, każdy katolik musi uważać za zdradę narodową. Doniesienie wzmiankowane jest nie tylko ohydnem kłamstwem, oszczerstwem, lecz ma na celu także osłabienie wiary, jaką lud żywi do Kościoła i do duchowieństwa. Najlepszym dowodem jest niezwykle liczne zebranie parafjan, którzy z żalem wypowiedzieli swe oburzenie za naruszenie czci zacnego naszego proboszcza ks. Franczaka, wnosząc wprost do ks. biskupa Łoboza protest w tejże sprawie. Dziwić się można, iż są ludzie, którzy tak ślepo wierzyć mogą, że z upadkiem religji i czci należnej duszpasterzom podniesie się z upadku nasz naród.

Nowy Sącz dnia 9 kwietnia, godz. 10 wieczorem. Przed dwiema godzinami wybuchł tu pożar w młynie amerykańskim p. Aleksandra wskutek silnego tarcia kół na 3 piętrze i w tej chwili objął całe piętro, a wydostawszy się na zewnątrz, zajął równocześnie o kilka metrów oddaloną stajnię. Straż ogniowa miejska wraz z kolejową z chwilą wybuchu ognia natychmiast przybywszy na miejsce pożaru, zajęła się naprzód zabezpieczeniem sąsiednich budynków, poczem prądy trzech sikawek zwróciły na stojącą w płomieniach stajnię. Śliczny, spokojny wieczór zgromadził przy świetle księżyca tysiące publiczności, podziwiającej walkę dwóch żywiołów, wody z ogniem. Wojsko, przybyłe równocześnie z sikawkami, dzielnie pomagało w gaszeniu pożaru. Przy tej sposobności zechce przyjąć straż ogniowa małą uwagę, a mianowicie, że więcej cierpliwości potrzeba w walce z ogniem i tak długo nie należy iść w inne miejsce, jak długo nie zwalczy się zupełnie ognia — równocześnie jeden wylot sikawki niech w dwóch miejscach nie działa, bo w ten sposób tylko podtrzymuje się ogień. Obroną kierował naczelnik straży, p. Müller. Na miejscu pożaru byli obecni burmistrz miasta, p. Lipiński, radca Namiestnictwa, starosta Friedrich i pułkownik Wolny. O godzinie 10 ogień prawie ugaszono; w młynie ściany drewniane do gruntu spalone, ze stajni zrąb pozostał tylko. Szkodę obliczają na 50.000 złr.

Na browar mieszczański w Pradze czeskie subskrybowano dwa miljony złr.

„**Patriae inserviendo consumor**“. Taki nieco na przechwałkę zakrawający napis nosi medal, jaki Bismarck rozdał pomiędzy studentów, którzy dnia 1 bm. przybyli z hołdem do niego do Friedrichsruh. Pisma bismarckowskie z rozczuleniem pisały o tej pięknej pamiątce. Pokazuje się jednak, że to były stare medale, bite przed 10 laty i noszące napis wspomniany, podobiznę ekskanclerza i datę 1 kwietnia 1885. Wyjaśnia to dziś student medycyny, dr Robert Lehman z Gocanowa pod Kruświcą, w poznańskim *Tageblacie*. Oszczędność przedewszystkiem!

Dwie miary. Ze Lwowa piszą nam: „Ośmiu chórzystów żydów, zatrudnionych w tutejszym teatrze, odmówiło stanowczo swego udziału w próbach i przedstawieniu dziś i jutro z powodu, iż obchodzą swoje święta. — Podczas naszych świąt cały chór i aktorzy zajęci będą w obu przedstawieniach, po południu i wieczorem. — Kiedyż nastąpi równouprawnienie chrześcijan z żydami?“

Nowa doktorka. Pani Tourangin, z domu Chopin, doktor medycyny, została mianowana na miejsce zmarłego doktora Dujardin-Beametz ordynatorem w liceum Fénélon w Paryżu. Jest ona Bretonką; do Paryża przybyła w r. 1878, mając lat 19 i wykształcenie zaledwie średnie. Z żelazną wytrwałością zabrała się do pracy i uzyskawszy dwa bakalaureaty *ès lettres* i *ès sciences physiques*, zabrała się do studjów medycznych, pod kierunkiem swego obecnego męża. Pracowała przy szpitalu św. Antoniego. W r. 1886 złożyła egzamin doktorski. Rozprawa jej o zastosowaniu kwasu salicylowego w rozmaitych chorobach, zwróciła uwagę świata medycznego. Przed laty paru poślubiła doktora Tourangin. Poświęca się ona przeważnie ginekologji i chorobom dziecinnym. Jest jedną z pięciu kobiet-doktorów w Paryżu. Stolica Francji ma ich zatem mniej, niż Warszawa. Pani Tourangin jest daleką krewną Fryderyka Chopina.

Mianowania. Dyrekcja poczt nadała posady: A) Ekspedjentów pocztowych: W Zawadce, obok Kałusza, ekspedytorowi pocztowemu, Józefowi Czyrniańskiemu; we Wzdowie ekspedytorowi pocztowemu, Feliksowi Chobrzyńskiemu; w Krechowicach ekspedytorowi pocztowemu, Juljuszowi Heinrichowi; w Rzochowie ekspedytorowi pocztowemu, Zygmuntowi Hellenderowi; w Lutczy Józefowi Piestrakowi, właścicielowi realności w Lutczy; w Magierowie Mieczysławowi Kabarowskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Sieniawy, obok Maksymówki; w Gorzycach ekspedytorce pocztowej, Władysławowi Dobrzańskiemu; w Medyni głogowskiej Józefie Zygmuntowiczowej-w Ryczowie, na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji: Antoniemu Zimmerowi; w Domaradzu ekspedytorce pocztowej, Wandzie Kręcińskiej; w Gromniku Henryce Przychockiej, wdowie po ekspedjencie pocztowym; w Hrebenowie, na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji, Stanisławowi Przylibskiemu; w Dobrosinie ekspedjence pocztowej, Adeli Zielskiej; w Chlebowicach, na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji, Władysławowi Jurkiewiczowi; w Sieniawie, ob. k Maksymówki, emerytowanemu kapitanowi, Ludwikowi Uliczce; w Kamionce Lipnik, na dworcu kolejowym, naczelnikowi stacji, Józefowi Malczekowi; w Prusach ekspedytorce pocztowej, Marji Kossowskiej; w Raciborsku ekspedytorce pocztowej, Stefanji Nerunowicz; w Romanówce Józefowi Stankiewiczowi, pocztmistrzowi z Gwoździca; w Mikołajowie, obok Bobrki, Elżbiecie Komarnickiej, wdowie po ekspedytorze pocztowym; w Uwinie Teresie Węgrzynowicz, ekspedytorce pocztowej. B) Stajniczych: w Gródku, koło Lwowa, Julji Hubor, żonie oficjała pocztowego.

Minister wyznań i oświecenia zamianował pomocniczego nauczyciela, Ludwika Dietza, nauczycielem śpiewu i muzyki w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu z obowiązkami, prawami i poborami nauczyciela szkoły ćwiczeń.

Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego, Jana Zimnego, rewidentem; asystenta rachunkowego, Bronisława Sendzimira, oficjałem i praktykantów rachunkowych: Bronisława Hoszowskiego i Kleofasa Tadeusza Zagórskiego, asystentami w departamencie rachunkowym galic. Namiestnictwa.

Przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Starym Sączu, Aleksandra Żurofe'go, w charakterze kancelisty manipulacyjnego do Dąbrowej i zamianował Aleksandra Dworskiego, systemizowanego dyetarjusza Tabuli krajowej i miejskiej we Lwowie, kancelistą sądu powiatowego w Brzesku.

Licytacja. Dnia 18 kwietnia b. r., od godziny 9 rano do godz. 12 w południe, odbędzie się w ratuszu w Tarnowie publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych, celem oddania w przedsiębiorstwo budowy budynku dla szkoły 4-klasowej męskiej. Cena kosztorysowa wynosi 50.200 złr. Wadjum licytacyjne 2500 złr. Termin rozpoczęcia budowy 1 maja br.

Ambulatorjum szpitala Braci Miłosierdzia w Krakowie wynosiło w marcu br. 775 osób. Z tego było z Krakowa osób 464 z Podgórza 86, z okolicy 131.

Do odebrania. W dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1) bransoletkę z białem sercem, 2) chustkę na szyję, 3) pierścionek złoty, 4) pakiet z bawełną i guzikami, 5) pugilares z małą kwotą.

Z Przytuliska dla uczestników powstania z r. 1863. W miesiącu marcu przystąpiło do Towarzystwa „Przytulisko uczestników powstania 18 3/4 r.“ członków czynnych 25, na członków wspierających zapisali się z różnemi wkładkami rocznemi pp.: Koźmian Stanisław, Orłowski Stanisław z Poznania, hr. Bieliński Józef z Sierczy, Dolański Ludwik z Rakowa, hr. Lasocki Bronisław z Krakowa, dr Retinger Józef, Retingerowa Marja, Hedwig Przybilla, Madejewski Feliks, Waśkowski Piotr, Reiner B., Rosenzweig Gustaw, dr Kirchmajer Kazimierz, bar. Puszetowa, Baruch Gustaw z Podgórza, dr Bednarski Tadeusz z Podgórza, Lewicki L. z Płazy, Bulicz Ignacy z Płazy, z Krakowa: Stankiewicz Kazimierz, Małecka Janina z Miładowskich, Kowalski Zygmunt, Wiszniewski Konstanty, ks. Jakób Krajewski, Świerzyński Stanisław, Smiałowski Eustachy, Zybrzycki Sas Jan Karol, dr Gluziński Antoni, dr Hyżycki Stanisław, dr Kosiński Leopold, Bilewski Władysław, hr. Scypio Karol, Rausz Karol, Fischer Jan Władysław, dr Kostkiewicz Zygmunt, dr Kopff Józef adwokat, Baum Kazimierz, dr Bandrowski Juljusz, dr Filimowski Antoni, Trzop Szymon, dr Obaliński Alfred, Nowiński Antoni, dr Harajewicz Władysław, dr Schoen Burzawa Henryk, Fenz Wilhelm, Macharski Franciszek, Zieliński Bolesław, Seifert Aleksander, Jawornicki Józef, dr Wiszniewski Ludwik, Leśniak Teodor z Wroblowic, Lilienthal Józef z Chorowic, Syrkowski Stanisław z Podgórza, Mazurkiewicz Anna z Wieliczki, Rzepecki Białynia Karol z Poznania. — Wydział Towarzystwa wyraża serdeczne „Bóg zapłać!“ za przyczynienie się do powiększenia funduszu „Przytuliska“ szanownym Towarzystwom: Sokołowi, Strzeleckiemu, oraz p. Pawlikowskiemu, dyrektorowi teatru, bezinteresownem pozwoleniem swych sal na wieczorki i przedstawienia; pp. artystom teatru i amatorom łaskawem przyjęciem współudziału w urządzonych koncertach i przedstawieniach; świetnemu Magistratowi zwolnieniem z należności za gaz i światło elektryczne, zużyte w wymienionych salach; pp. ofiarodawcom, którzy raczyli przez szanowne Redakcje czasopism lub wprost do wydziału nadesłać w gotówce, mianowicie pp.: W. B. 20 rs., miasto Kęty 40 kor., Strumiłło i Lebenstein po 20 kor., Niewiarowski 17 kor., Skrzeczyński i parafja Lubzina po 10 kor., Tow. „Harmonja“ 8 kor., Pawlikowski M. i Pareńska po 6 kor., Gaydzicz, Tałasiewicz, Dorantowicz i Piwowarski po 4 kor., Pruszyński Aureli 3 kor.— *L. Małecki*, przewodniczący; *Feliks Walery Piasecki*, sekretarz.

Na Wawel. (Ciąg dalszy). Bialik, bracia Bilewscy, Bujański, Broszkiewicz ogrzewalnia kol. państw., Engel, Fenz, Feintuch, Fischer C-D, Fuchs, Gałdeńska, Gebethner, Gliniecki, Głowacki, Główna trafika, Gralewski apteka, Grigar, Grosse, Herliczka, Holik, L. Hochstim, Ihnatowicz, Kasa Oszczędności m. Krakowa, mianowicie pp.: Biliński, Kowalski Stefan, Krzykowski, Srokowski i Walter, Konopiński (poczta Piasek), Klimek, Knapowska, Knowiakowski, Kasieński piekarz z Czarnej wsi, Krzyżanowski Malik, Nowiński, Okoń, Oraczewski, Przyjemski, Redakcja *Głosu Narodu*, Rudawski (urząd podat.), Redyk, Rehman, Satalecki, Siedlecki, Schultz Antoni, Schultz Andrzej, Spółka wydawnicza, Schmid, Szarski kantor, Zajączkowski, Zaplatalski, Zegadłowicz. (C. d. n.).

Kwesta wielkotygodniowa

Podjęły się kwesty przy grobie Chrystusowym w kościele OO. Pijarów następujące panie: W Wielki Piątek: Od godziny 9 10 Zborowska, od 10—11 Wincentyna Ziębicka, od 11—12 Stanisława Heumann, od 12 do 1 Lina z Gorzkowskich Borzęcka, od 1—2 Zollowa, od 2 do 3 Stefanja Malczewska, od 3—4 Teresa Walentowiczowa, od 4—5 Stanisława Słonińska, od 5—6 Poźniakowa, od 6—7 Horoszkiewiczowa. W Wielką Sobotę: Od godziny 9—10 Poźniakowa, od 10—12 Eugenja Kuczkowska, od 12—1 Lina z Gorzkowskich Borzęcka, od 1—2 Stanisława Heumann, od 2—3 Horoszkiewiczowa, od 3 do 4 Teresa Walentowiczowa, od 4—5 Stanisława Słonińska, od 5—6 Eugenjuszowa Rajnerowa, od 6—7 Jadwiga Kieszkowska.

HUMOR.

— Kto jest ten wysoki pan?
— Jak to? Nie znasz go? To znakomity zbieracz autografów.
— Taaak!
— On ma prawie każdego zamożniejszego człowieka podpis oryginalny — na wekslu.

— Błagam cię, doktorze, wiesz przecie, iż jestem jedynym jego krewnym; nie trzymaj mnie więc w niepewności!
— Czy jesteś pan dość mężny, aby usłyszeć całą prawdę?
— Tak, tak, doktorze.
— A więc, stryj pański za tydzień będzie zdrów jak ryba.

Ci są największymi łotrami, po których tego nie znać.

Oblicze człowieka stanowi często płaskorzeźbę jego duszy.

Ludzie, myślący wciąż tylko o sobie, najłatwiej się zapominają.

Kto krąży na wyżynach, nie powinien żalić się na samotność.

Istnieje pewna arystokracja, do której bilet wejścia stanowi gruby kupon.

— Szczególna rzecz, masz pan siwe włosy na głowie i kruczą brodę!
— Rzecz naturalna, wszak broda o lat dwadzieścia młodsza.

Do lokaja.
— Dlaczego mi nie mówisz na zdrowie, kiedy kicham?
— Wybaczy pan baron, ale tak pan wysoko nos nosi, że nie słyszałem.

Rosebery, który nie zna,
Co to jest los zmienność,
Wciąż skarży się płaczliwie,
Że cierpi na bezsenność.

Ma dziwne widać wady
Ten lord dla Anglji cenny:
Bezsennym jest w spoczynku,
W działaniu za to... senny.

OSTATNIA POCZTA.

Węgierskie biuro koresp. donosi z Tapolczy, z powodu wyboru do Sejmu, który się tam iś odbywa; zwolennicy Koszuta dopuścili się ro maitych wykroczeń, zagrażając (?) bezpieczeństwu wielu wyborców liberalnych. Z tego powodu zarekwirowano wojsko. Wybór sekretarza stanu Voereoesa jest zapewniony.

Cesarz Wilhelm zatwierdził wyrok sądu wojennego, uwalniający Kotzego od oskarżenia.

Na posiedzeniu Rady ministrów oznajmił prezydent Feliks Faure, że weźmie udział w pierwposiedzeniu międzynarodowego kongresu ustroju więzień, który odbędzie się 30 czerwbr. w Paryżu. — Minister spraw zagranicznych, nnotaux, uwiadomił swoich kolegów o wakach, jakie sformułowała Japonja dla zaszenia kroków nieprzyjacielskich przeciwko nom.

Strejk górników belgijskich w kopalniach węjest już zupełnie ukończony. W rewirze leodyjskim wszyscy robotnicy spuścili się onegdaj do szybów.

Wiener Ztg ogłasza ustawę z 5 kwietnia b. r. o przyznaniu ze skarbu państwa zasiłku 160.000 złr. dla okolic głód cierpiących.

Do *Koelnische Ztg* telegrafują z Belgradu: W Smożynaczu, Belosawcu, Kiselewie i Dobryczu trwają formalne bitwy pomiędzy żandarmami a ludnością. Wysłano tam pospiesznie wojska.

W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych można się wkrótce spodziewać ważnych zmian personalnych. Nie tylko ustąpi sam minister Durnowo, o czem już donoszono, ale także jego pomocnik. Obecnie piszą z Petersburga, że Durnowo obejmie zarząd i interesa osobistych majątków carowej-wdowy. Był on zarsze jej najzaufańszym doradcą, przez nią ięc pośrednio będzie nadal wywierał wpływ a sprawy państwowe. Drugi pomocnik Durnowa, jenerał Szebeko, naczelny komendant żandarmerji, ma także ustąpić. Rzeczywisty radca stanu Szipiagin, opuści ministerstwo spraw wewnętrznych i obejmie urząd dyrektora cesarskiej kancelarji podań i próśb. Miejsce jego zajmie prawdopodobnie Styszyński, teraźniejszy szef wydziału dóbr państwowych. Główny komendant kwatery cesarskiej jenerał Rychter, na dyrektora kancelarji cesarskiej proteguje barona Budberga, syna ambasadora rosyjskiego w Paryżu, który tak wybitną rolę odegrał w 1863 r. w czasie wysłania zbiorowej noty Austrji, Francji i Anglji, upominającej się za Polską. Kto będzie następcą Durnowa? dotąd niewiadomo. Losy będą się ważyły między Szuwałowem a Murawiewem.

Wyprawa angielska do Czytralu w Indjach przekroczyła rzekę Swat. Włócznicy bengalscy zaatakowali nieprzyjaciela i zabili 200 ludzi. Pułk szkocki wziął Taunę, fort Umra chana. Straty Anglików nieznaczne.

Król Korei zamierza, jak donoszą z Soul, po zawarciu pokoju między Chinami a Japonją, wysłać poselstwo do Europy i Stanów Zjednoczonych, aby zawiadomić mocarstwa, iż Korea wyzwoliła się z pod protektoratu chińskiego i jako państwo samodzielne, zawierać będzie traktaty handlowe i przymierza. Koreańczycy czynią już przygotowania do odparcia możliwego napadu rosyjskiego. Na północy zakładają obóz ufortyfikowany na 30.000 żołnierzy. Wszystkie przesmyki i drogi, prowadzące od granicy rosyjskiej w głąb kraju, silnie obwarowują pod komendą oficerów inżynierji japońskiej. Armja koreańska otrzymała broń odtylcową i obecnie dowodzoną jest już przez oficerów japońskich.

Dzienniki japońskie donoszą, że pertraktacje pokojowe prawdopodobnie zakończą się w tym tygodniu. Na ośm punktów, postawionych przez Japonję, rząd chiński przyjął już siedm.

Cholera się rozszerza. Z wielu portów nadchodzą wiadomości o jej pojawieniu się. W armji japońskiej, zajmującej wyspy Rybackie, zaszło 400 wypadków cholery, z których 100 śmiertelnych.

Na Formozie Chińczycy burzą się przeciwko własnemu rządowi. Wyłączenie Formozy z zawieszenia broni przypisują władzom pekińskim. Według zdania cudzoziemców tam rezydujących, Japończycy po krótkim oporze, będą dobrze przyjęci. Handel z zagranicą został zupełnie wstrzymany.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*".

Budapeszt 11 kwietnia (rano). W Tapolczy wybrano posłem Koszutha.

Nowy Jork 11 kwietnia (rano). W Hawanie odkryto sprzysiężenie; wybuch miał nastąpić po wylądowaniu Martinez-Camposa na Kubie.

Berlin 10 kwietnia. Cesarz odmówił przyjęcia zaproszenia prowincji szlezwicko-holsztyńskiej na festyn z okoliczności otwarcia kanału niemieckiego.

Berlin 10 kwietnia. Mimo zapowiedzi urzędowej, parada w Rendsburgu przy otwarciu kanału niemieckiego będzie zaniechana. Zapadły ostateczne decyzje co do rozmieszczenia eskadr zagranicznych podczas uroczystości.

Berlin 10 kwietnia. Z powodu znanej uchwały berlińskiej rady miejskiej, odmawiającej złożenia życzeń księciu Bismarckowi imieniem miasta, wielu członków komitetu, zajmującego się sprawą wzniesienia pomnika dla Bismarcka, domaga się, aby pomnik ten nie stanął w Berlinie.

Petersburg 10 kwietnia. *Prawit. Wiestnik* donosi, iż przez rozkaz z d. 24 marca, pomocnikiem jenerał-gubernatora warszawskiego został mianowany ochmistrz dworu, Petrow, z pozostawieniem w godności dworskiej.

Petersburg 10 kwietnia. Pogrzeb Wysznie-gradzkiego odbył się z wielką uroczystością w asystencji wszystkich ministrów. Minister finansów Witte szedł całą drogę pieszo za trumną.

Petersburg 10 kwietnia. Ogłoszone zostały szczegóły, dotyczące spisu ludności. Spis ten obejmować ma wiadomości następne: imię, wiek, płeć, stan rodzinny, religję, umiejętność czytania i pisania, język ojczysty, zatrudnienie, rzemiosło i wady fizyczne. Do sporządzenia spisu będą trzy instancje: centralna pod prezydencją ministra spraw wewnętrznych, gubernjalna pod prezydencją gubernatora i powiatowe pod przewodnictwem marszałków szlachty, którzy wybierają osoby do sporządzania spisu. Na koszta wyznaczono około czterech miljonów rubli.

Londyn 10 kwietnia. Potwierdza się wiadomość, że Japończycy przygotowują się do stanowczego ataku na Kanton. Drugim pełnomocnikiem chińskim do układów o pokój z Japonją mianowany Li-Czing-Fung. Główny wódz wojsk japońskich, książę Komatsu, ma opuścić jutro Hiroszimę i przenieść swą główną kwaterę na terytorjum chińskie.

Madryt 10 kwietnia. Z Hawanny donoszą o pobiciu przez wojsko rządowe dwóch oddziałów powstańczych. Zresztą jednak wiadomości z Kuby nie są pomyślne. Powstanie było widocznie starannie oddawna przygotowywane. Do stłumienia go potrzeba 45.000 ludzi.

Wiedeń 10 kwietnia. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 404·37 Laenderbank 288·50, Staatsbahn 446 50, Lombardy 111·75

Gospodarstwo i handel.

Obwieszczenie. Rząd pruski w Opolu wzbronił, celem zapobieżenia zawleczenin zarazy pyskowo-racicowej, począwszy od 1 kwietnia br., wprowadzać aż do odwołania bydło rogate żywe z Galicji.

Pocztowe Kasy oszczędności. Minister skarbu pracuje nad przedłożeniem, według którego pocztowa Kasa oszczędności ma być na wzór szwajcarski zamienioną na bank państwowy, który w przyszłych operacjach finansowych państwa ma odegrać znaczną rolę.

Z Pragi telegrafują, że na tamtejszym targu bydła sprowadzone z Wiednia dotknięte były zarazą racic. Wskutek tego uznano pragski targ bydła za zarażony i zamknięto go.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 9 kwietnia.

Ruch targowy z dnia 8 i 9 kwietnia b r.: Przypędzono 3665 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do —, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 34 do 36 ct za kgr. żywej wagi. Załadowano 2949 do krajów Monarchii 2949 sztuk.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. Dr J. Zduń Raby wyż. A. v. Teszły z Pesztu. A. Niemojowski z Warszawy. Hr. Larisch z Cieszyna. W. hr. Wielopolski z Warszawy. St. hr. Grabowski z Krosna. K. Ko..ff z Warszawy. T. Dąbski z Król. Pol. Wł. Dąbski z Dębicy. O. Szaman z Wiednia.

Hotel Saski. H. hr. Lewicki z Galicji. Dr Fr. Wiediger z Jasła. J. Radomyski z Rzymu. J. Götz z Berlina. R. Klemsteiner z Wiednia. S. Kontz z Wiednia. A. Bocheński z Tuszowa. St. Dmochowski z Wilna. E. Fritsche z Zakopanego. E. Placzek z Ratiba. A. Bohtenbacher z Tyrolu.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud. 0 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w poł 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·3.. **Od Suchej:** 6·05 r. 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8· w w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·4020 **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 10 kwietnia — 2 godz. 30 minut po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austr. papier opod.	101 55	Anglobank	170 50
Renta austr. srebrna	101 70	Union	334 —
Renta austr. 4% złota	123 60	Bankverein	156 50
Renta austr. 4% koronowa	101 35	Akcje Länderbank	28. 30
Akcje bank. aust.-w.	1103	„ kol. Kar. Lud.	224 50
„ kredytowe	404 —	„ „ lwowsko-czerniow.	333 —
Londyn	122 30	„ „ połudn.	111 87
Napoleony	9 68	Elbenthal	309 —
Dukaty	5 73	Nordbahn	3660
Marki	59 72½	Staatsbahn	445 —
4% Renta węg. kor.	99 40	Alpin	85 60
4% „ „ złota	123 60	Akcje tytoniowe	245 —
Losy prem. węg.	162 25	Ruble	130 75
Losy tureckie	83 90		

Berlin 10 kwietnia.

Banknoty austr.	167 45	4% Listy likw. pols.	69 55
Krótki Wiedeń	167 30	Renta włoska	88 25
Banknoty ros.	219 60	Akcj. austr. kred.	249 —
Listy zast. pols.	219 35	Ultimo Ruble	219 50

NADESŁANE.

(*Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.*)

APTEKA pod złotym Słoniem **E. HELLERA**
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

Ziółka piersiowe Dra W. [illegible]ceburgera
(jedynie prawdziwe) wyborny środek na kaszel, zastarzały kata[illegible] chrypkę, zaflegmienie i t. d. paczka 20 centów — 10 paczek wysyłam [illegible]płatnie.
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

Największy skład maszyn do szycia Singera czółenkowe i pierścionkowe
Józefa Iwanickiego następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.



Kraków, Rynek, Nr. 25
Na wypłaty od 28 złr. i wyżej. Gotówką o 10% taniej.

Księgarnia,
skład i wypożyczalnia nut muzycznych.
oraz główna ekspedycja pism perjodycznych
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE,
Rynek linja A-A, Telefon 150
otrzymała na główny skład
Golian Z. Ks. Miesiąc Marji, zawierający Msze św. na wszystkie dni Maja.
Cena egz. broszur. 60 ct., z przesyłką poczt. 75 ct.
Cena egz. opraw. w płótno złr. 1, z przes. poczt. 1·15.

Największy i jedyny fachowy SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
M. Niemetz mechanik,
Kraków, Sukiennice Nr. 30.



Maszyny Singera od 25 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej. Magazyn założony w 1873 roku

Z dniem 1 Kwietnia
wyrób barszczów
filtrowanych
znajduje się przy ul. św Jana l. 30 w nowo otwartym sklepie spożywczym MARJI PARYL.
W sklepie p. Knapowskiej, Basztowa 19 Barszczy owych nie sprzedaje się.

RESTAURACJA ALEKSANDRA
Hotel Saski, Kraków,
przyjmuje zamówienia
na święta Wielkanocne
na wyroby pasztetowe w cieście, jędory faszerowane truflami i kasztanami, rulady, asspiki, galantyny i inne artykuły. Powyższe artykuły będą w piątek wykończone, gdzie je można nabywać. — O wczesne zamówienia uprasza się.
Restauracja Aleksandra przez obydw[a] dni świąteczne otwartą będzie.

Na ZBLIŻAJĄCE SIĘ ŚWIĘTA WIELKANOCNE polecają

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

Artykuły piwniczne: Pipy i wentyle do beczek. Węże gumowe do ściąg. płynów. Lewarki gumowe patentowane. Napełniacze patent. do flaszek. Korki do butelek. Korki do flaszek z figurkami i z kluczami. Maszynki do korkowania duże i ręczne. Aparaty do toczenia piwa.

Artykuły do gospodarstwa domowego:
Masę woskową do zapuszczania podłóg własn. wyr. Masę francuską do posadzek. Glazurę bursztyn. i farby, pokost, do podłóg. Farby lakierowe. Pokost Terpentyn. Wosk pszczel. Szczotki: do froterowania, do zamiatania, ręczn. Łopatki do śmieci.
Szczotki do wycieran. nóg. Rogóżki żelazne. Rogóżki kokosowe. Chodniki kokosowe. Chodniki z „Linoleum".
Chodniki ceratowe. Ceratę na stoły. Przedciołki ceratowe przed umywalnie, stoły, łóżka i t. p.
BARWY NA JAJA w 6 prześliczn. kolor. w liścikach po 3 ct. w srebrnym i złotym po 10 cent. Papier „Mikado" do barw. jaj na marmur. pc 6 ct. **„Śmigusy"** w różnych kształtach. Perfumy i wodę kolońską na oblewany »Poniedziałek«.
Piórka do prochu. Trzepaczki trzcinowe. Szczotki i farby do bielenia. Szczotki do szurowania. Łóg kamienny. Mydło. Sodę. Czernidło na blachę. Pastę, Wodę i Proszek do czyszcz. metali. Skórki irchowe i bibułę do czyszcz. szyb. Tryplę, kredę, szmirgel.

Artykuły piwniczne: Korkociągi i druty do wyciągania korków. Kapsle do butelek. Smółkę do lakowania butelek. Maszynki do kapslowania butelek. Maszynki do mycia flasz. Szczotki i śrót do mycia flaszek. Środki do czyszczenia, klarowania i filtrowania. 1642

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

REIM i FRIEDRICH Linja A—B, Kraków, Rynek 37, REIM i FRIEDRICH.

1939 **Narybek** 1—3
KARPI
do nabycia obszarze dworskim Brzeźnica p. Brzeźnica

Piękny z r. 1894
Sok malinowy
1—2 (SYPUP), 1942
½ klg. z opakowaniem 60 cent., 1¼ klgr. 1 złr. 10 centów.,
Sok cytrynowy
½ klg. z opakow. 50 ct., 1½ klg. 90 ct., wysyła odwrotnie za pobraniem pocztowem
Jan Michnik, droguerja w Bochni.
Przy odbiorze 2 flaszek, po 1·40 opłatnie do każdej stacji pocztow. Przy odbiorze 50 — 100 klg. specjalne warunki.

NA ŚWIĘTA
POLECA
Piwa Skawińskie
ALBIN KOLOROS
EXPORT
MARCOWE
PORTER
Główny skład: ulica Florjańska Nr. 20.
Filja: Plac Marjacki Nr. 3. 1932

Do sprzedania zaraz!
Realność
5 kilom. od Krakowa, w ładnem położeniu, pod bardzo przystępnemi warunkami. 1941
Wiadomość w kancelarji Wgo Dra **Markiewicza, ul. Bracka Nr. 6.**

GOSPODYNI
doświadczona w wiejskiem gospodarstwie, z dobremi świadectwami poszukuje posady. **Anna Jaszczewska** ul. Szewska Nr. 12. 1946

Każda próba pociąga stałe kupno!
WŁADYSŁAW GONET
w Korczynie
poleca **medalem zasługi** odznaczone na wystawie krajowej we Lwowie swe
wyroby czysto lniane
w najlepszej jakości, a to: **Płótna** bardzo trwałe, **apretowane i nieapretowane**, w wielkim wyborze, od grubych do najcieńszych web na koszule, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości, kal sony itp. **Ręczniki, chusteczki** wobowe i grubsze, **Dymy. Obrusy i Serwety, Płótna półbielone** i t. p. **po cenach bardzo niskich.**
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyła się darmo i opłatnie. — Za dobroć wyrobów poręcza się, a coby się nie podobało, odmienia się lub zwraca należytość.

2 praktykantów 1947
z ukończoną I-szą lub II-gą gimn. poszukuje **cukiernia Gędzierskiego** w Krakowie ul. Długa.

Wdowa bezdzietna,
w wieku średnim, mówiąca i pisząca po polsku i po niemiecku bardzo dobrze, posiadająca chlubne świadectwa, **poszukuje posady** kasjerki, — albo osoby do towarzystwa, lub też jakiego innego odpowiedniego miejsca. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. T. Nr. 10 poste-rest. Kraków. 1944 1—2

PIEGI
plamy wątrobiane i inne szpecące skórę znikają zupełnie po 7 dniach bezpowrotnie po użyciu Dra CHRISTOFFA znakomitego i nieszkodliwego **Ambra-Cremu.**
Prawdziwy tylko w zielono lakowanych flaszk. po 80 ct.
Główne składy *dla Lwowa:* apt. pod srebrnym orłem **Zygmunta Ruckera;** *dla Krakowa:* apteki **W. Redyka i Eug. Hellera.** 1843

Realność 1926
po Frühbeku, przy ulicy Grodzkiej, w której obecnie mieści się Orfeum, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Bliższa wiadomość w handlu
K. KNORECK i SPÓŁKA
Kraków, ulica Florjańska 23.

Dla podróżnych,
PP. lekarzy, sprawozdawców
i t. d.
Pióra kieszonkowe
„Independent"
zawierające atrament w rączce,
POLECA
J. F. Fischer
w Krakowie, przy linji A-B,
SKŁAD PAPIERU i MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH.

Na święta Wielkanocne
1946 POLECA 1—3
ciasta, torty, cukry deserowe,
baranki i t. p.
CUKIERNIA STANISŁAWA GĘDZIERSKIEGO
w Krakowie, przy ul[icy] Długiej.

H. FRITSCH
DOM HANDLOWY
w Krakowie, Mały Rynek.
Właściciel szlachetnych winnic w Szegi przy Tokaju
1908 POLECA: 4—3
WINA WĘGIERSKIE, austrjackie, reńskie, francuskie oraz **herbaty chińskie**
w wyborowych gatunkach
po cenach umiarkowanych.

Śledzie szkockie, marynowane i pocztowe, Bikligi, szproty, Sałatę rybną, Śledzie ostsee, Sardynki, homary, Ser szwajcarski, ementhalski, Rogfor, śmietankowy, Imperial, Bryndzę i różne marynaty. (Ciąg dalszy nastąpi).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa w drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz